



GŁOS KALISKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV WTOREK 15 CZERWCA 1948 ROKU. Nr 163 (1090)

Gottwald prezydentem Czechosłowacji

W dniu wczorajszym czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe wybrało jednomyślnie Klementa Gottwalda na stanowisko Prezydenta Republiki

PRAGA, PAP. — Jak donosi agencja C. T. K. w historycznej sali Władysława na zamku praskim, w której miało się odbyć posiedzenie Zgromadzenia Narodowego dla wyboru nowego prezydenta republiki, już przed godziną 11 zaczęli się zbierać posłowie, przedstawiciele życia politycznego, kulturalnego oraz świata nauki.

Wysoka gotycka sala Władysława, która była kiedyś salą audiencyjną czeskiego i polskiego króla Władysława Jagiellończyka, przylega do dawnej sali sejmowej. Od czasu powstania republiki czechosłowackiej sala służyła za miejsce posiedzeń Zgromadzenia Narodowego.

O godzinie 11-ej przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, dr Oldrich John, otworzył posiedzenie i oświadczył, że w związku z ustąpieniem dr. Edwarda Benesza Zgromadzenie przystępuje do wyboru nowego prezydenta. Dr. John przypomniał Zgromadzeniu, że w sali Władysława uchwalona została w dniu 9 maja nowa konstytucja, która zakończyła pewien okres w dziejach Czechosłowacji i rozpoczęła nową erę — erę socjalizmu. — Stwierdził on, że naród czechosłowacki przeżył dni szczęśliwe pod kierownictwem prezydenta Masaryka, a następnie prezydenta Benesza. „Czesi i Słowacy — powiedział dr. John — odzyskali 3 lata temu niepodległość nie tylko po to, by mieć własne państwo, ale też po to, by się uwolnić od egoizmu i eksploatacji, po to, aby nigdy więcej nie było bezrobocia i nędzy, niesprawiedliwości i wyzysku. Może dobrze się stało, że w lutym doszło do starcia między klasą pracującą a reakcją. W lutym rozegrała się ostateczna walka o demokrację ludową, o to, by Czechosłowacja stała się państwem socjalistycznym.

Każdy okres historyczny wymaga nowych ludzi, stojących na czele państwa. W chwili obecnej należy wybrać na stanowisko prezydenta człowieka, który po-

siada najlepsze cechy narodu, działacza, który stoi na czele partii mas pracujących, działacza, który zjednoczył ludność miast i wsi, który zjednoczył na zawsze Czesy i Słowacy w jedno państwo, który stojąc na czele ludu pracującego, będzie budowniczym republiki socjalistycznej. — należy wybrać socjalistycznego prezydenta socjalistycznej republiki”.

Następnie dr. John, po sprawdzeniu li-

Antonin Zapotocky tworzy rząd

PRAGA (PAP). Jak podaje agencja C. T. K., Prezydent Gottwald przyjął o godzinie 16 min. 30 wicepremiera Zapotoc-

ky'ego, który złożył na jego ręce formalną dymisję rządu. Prezydent powierzył Zapotocky'emu misję formowania nowego gabinetu czechosłowackiego.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej.)

Odpowiedź uczonych polskich dla papieża

Senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego do uniwersytetów polskich i zagranicznych

WARSZAWA (PAP). Senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego na wniosek Wydziału Prawa, uchwalił na posiedzeniu dnia 9 czerwca br. przesłać na ręce J. Em. Prymasa Polski, a także do uniwersytetów polskich i zagranicznych odpowiedź na list papieża Piusa XII skierowany do Episkopatu niemieckiego, a godzący w interes Narodu Polskiego.

Odezwa na wstępie powołuje się na znane uchwały jaltańskie, stwierdzając, że nieodzownym wymaganiam sprawiedliwości dziejowej było, aby Państwo Polskie odzyskało ziemie na Zachodzie, utracone na przestrzeni kilku stuleci wskutek niemieckiej agresji.

W rezultacie konferencji poczdamskiej Nysa i Odra które stanowiły granice Narodu Polskiego w XIII i XIV stuleciu, są znów granicą zachodnią Polski.

Oddając ziemie te administracji polskiej, trzy wielkie mocarstwa jednocześnie zgodziły się, by Polska wysiedliła ze swego terytorium (from Poland) mieszkańców narodowości niemieckiej. Wysiedlenie to nie było bynajmniej, jak to określa list papieża do biskupów niemieckich „bezprzykładnym w historii Europy postępowaniem”.

Przesiedlenie ludności niemieckiej z ziem

przyznanych Polsce, odbywało się z udziałem obserwatorów alianckich, z zachowaniem wszystkich zasad humanitaryzmu w warunkach, jakie mógł zapewnić kraj tak bardzo wyniszczony, jak Polska przez okupację niemiecką i działania wojenne.

List papieski — czytamy dalej w odpowiedzi Senatowi — wyraża obawę, że „surowy będzie wyrok historii”. Polska ma podstawy sądzić, że jeśli ten wyrok będzie sprawiedliwy — to musi potępić nie Polskę lecz Niemcy.

Z osmiomilionowej ludności ziem przyznanych Polsce, ponad milion stanowili Polacy — autochtoni. Ci zostali oczywiście w Polsce. Większość Niemców sama uciekła na Zachód w ślad za cofającą się armią niemiecką, tak, że tylko dwa miliony sto dwadzieścia pięć tysięcy ludności niemieckiej wysiedlono przez władze polskie.

Gdyby wysiedlenie Niemców z odzyskanych obecnie przez naród polski odwiecznych jego ojczystych ziem miało być odwetem — to w obliczu faktu, że Niemcy, nie licząc barbarzyńskich wysiedleń, wymordowali około 6 milionów obywateli polskich w komorach gazowych i na placach publicznych egzekucji — byłoby to zaiste odwet niezwykle łagodny. Nie był to odwet, lecz akt samoobrony i zabezpie-



czenia ziem polskich, koniecznego wobec dotychczasowych doświadczeń z pięcią kolumną niemiecką.

Gdy list papieski zapytuje „czy ofiary tego odwetu nie są w swej przytaczającej większości ludźmi, którzy nie brali udziału w przestępstwach, którzy nie mieli na bieżąco „wpływu”, odpowiadamy: zaborcza polityka hitlerowska cieszyła się poparciem przynajmniej części większości Niemców, zarówno protestantów, jak i katolików i bez tego poparcia nie byłyby możliwe te wszystkie przestępstwa, których najcięższą ofiarą była właśnie Polska. Nie odezwał się też ani jeden głos biskupa niemieckiego, który by potępił agresję niemiecką na Polskę.

Nie od rzeczy będzie też przypomnieć episkopowi, w jaki dokonana została chrystianizacja zachodniej słowiańszczyzny przez „chrześcijańskich” Niemców i że najistotniejszym jej przejawem było bezprzykładne w historii masowe mordowanie autochtonicznej ludności słowiańskiej w celu zdobycia dla Niemców „Lebensraum” na Wschodzie.

Nie należy również zapominać, że podobne metody znalazły ponownie zastosowanie w czasie ostatniego najazdu niemieckiego na ziemie polskie, gdy biskup w Gdańsku Spletz, Niemiec, mianowany przez Watykan administratorem apostolskim diecezji pomorskiej, prześladował i tępił katolicyzm polski, usuwał wbrew prawu kanonicznemu i postanowieniom konkordatu język polski z kościołów polskich, z modlitw, nabożeństw, spowiedzi i eucharystii, sprowadzał księży niemieckich w miejsce wywożonych do obozów koncentracyjnych księży polskich.

Delegat Polski przy międzynarodowym trybunale wojennym w Norymberdze przedstawił za pośrednictwem prokuratora angielskiego, posła do Izby Gmin Elwyna Jonesa, listę księży Polaków, którzy zginęli w jednym tylko obozie w Dachau. Delegat Polski przesłał bibliotecę watykańską kopię tego dokumentu wraz z kopiami dokumentów innych zbrodni niemieckich, przyjętych przez trybunał norymberski w poczet dowodów sądowych.

List papieża Piusa XII wyraża życzenie cofnięcia tego, co zostało dokonane na ziemiach, przyznanych w Poczdamie Polsce. Życzenie to uderza boleśnie w naród polski — oznacza bowiem chęć pozbawienia go ponownie ojczyzny odzyskanej wreszcie po stu latach dziejowej krzywdy. Naród polski dokonał olbrzymiego wkładu w odbudowę i zagospodarowanie odzyskanych ziem zachodnich, otaczając je troską i miłością. Dzięki temu w silnikowi ziemie te żyją dziś już normalnym życiem.

Odpowiedź kończy się wyrażeniem pewności, że stanowisko polskich uczonych, które jest stanowiskiem całego narodu polskiego, podzieli przedstawiciele nauki innych krajów w imię dziejowej sprawiedliwości, w imię pokoju, któremu służyć będą wyzwolone spod jarzma niemieckiego militarystyki polskie ziemie Zachodnie.

Anglicy sprzedali Palestynę za Sudan

Konszachty i machinacje za parawanem oficjalnych rokowań ONZ w sprawie zatargu żydowsko-arabskiego

LONDYN (PAP). — Omawiając sprawę Palestyny, korespondent agencji Telepress stwierdza, że bez względu na to, jakie będą wyniki rokowań w sprawie zawarcia trwałego pokoju, minister Bevin i jego arabscy sojusznicy, będą dążyć wszelkimi sposobami do przeprowadzenia swych haniebnych planów w Palestynie.

W londyńskich kołach dyplomatycznych mówi się w tej chwili wiele o targach, które toczą się między przedstawicielami Foreign Office a pewnymi egipskimi działaczami politycznymi.

Chodzi tu o „sprzedaż” południowej Palestyny Egipcjom i wzmiankę za „sprzedaż” przez Egipt Sudanu imperialistom brytyjskim.

Dla Anglii Sudan nabrął wielkiego znaczenia strategicznego od chwili, gdy brytyjskie bazy wojskowe są przenoszone do północno-wschodniej Afryki. Jednym z głównych celów zeszłorocznej podróży marszałka Montgomery'ego była właśnie sprawa przeniesienia tych baz.

Korespondent kairski agencji Telepress podkreśla, że wśród niektórych polityków egipskich istnieje nadzieja, iż za cenę zrzeczenia się przez Egipt roszczeń do Sudanu, da się „ułatwić” przyłączenie południowej Pale-

styny do Egiptu.

Dziennik amerykański „New York Herald Tribune” przyniósł w zeszłym tygodniu dalszy dowód istnienia tego planu. Korespondent dziennika cytuje „poufne” oświadczenie rzecznika brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Rzecznik ten podkreślił, że Żydzi muszą się zgodzić na warunki króla Transjordanii — Abdullaha. Abdullaha, jak wiadomo, dąży do utworzenia tzw. „Federacji Mezopotamskiej”, w skład której miałyby wejść Transjordan, Irak, Syria, Liban i Palestyna —

oczywiście ta ostatnia po odstąpieniu pewnych terenów Egiptowi.

Zdaniem rzecznika Foreign Office, taka „Federacja Mezopotamska” pod hegemonią brytyjską byłaby najlepszym rozwiązaniem kwestii palestyńskiej.

TEL-AVIV, PAP. — Wydany tu w poniedziałek po południu komunikat stwierdza, że po raz pierwszy od chwili wejścia w życie porozumienia o rozejmie, na wszystkich frontach w Palestynie panował spokój.

Umowa polsko-islandzka o wzajemnej wymianie handlowej

WARSZAWA, PAP. — W dniu 14 bm. podpisana została umowa polsko-islandzka o wymianie towarowej i układ płatniczy na okres 18 miesięcy, tzn. do dnia 31 grudnia 1949 roku. Ze strony polskiej umowę podpisał minister Antoni Roman, doradca traktatowy ministerstwa Przemysłu i Handlu, ze strony is-

landzkiej — p. Reyer, przewodniczący delegacji islandzkiej.

Po stronie wywozu umowa przewiduje węgiel, wyroby żelazne, różne artykuły elektrotechniczne, chemikalia itp. Po stronie przywozu — skóry baranów, tran łazyczny, śledzie, olej przemysłowy a także pewna ilość koni.

W hołdzie bohaterom partyzantom

Wielkie uroczystości w Lublinie w czwartą rocznicę bitwy w lasach Janowskich
Przemówienie wicemin. gen. Spychalskiego do stutysięcznego tłumy uczestników

Jak już donosiliśmy, 13 bm., w rocznicę największego boju partyzanckiego w Polsce, słoczonego 4 lata temu w lasach Janowskich i Solskich przez oddziały Armii Ludowej, odbyła się w Lublinie wielka manifestacja ku czci partyzantów lubelskich. W manifestacji wzięły udział ponad 100-tysięczne rzesze ze wszystkich zakątków Lubelszczyzny oraz delegacje i poczty sztandarowe Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, przybyłe z terenu całego kraju. Na trybunie zajęli miejsca: pierwszy wiceminister Obrony Narodowej, generał Spychalski, w otoczeniu generalicji, przedstawiciele partii, organizacji społecznych i zawodowych tudzież serdecznie witani przez zgromadzonych delegacja demokratycznej Grecji.

W czasie manifestacji, na którą się złożyły: uroczysty akt dekoracji 66-ciu partyzantów Lubelszczyzny oraz 2 miast i 20 wsi, zasłużonych w walce z okupantem hitlerowskim, odsłonięcie kamienia węgielnego pod pomnik bojowników partyzantki oraz imponujący, trzygodzinny pochód — przemówienie wygłosił gen. Spychalski.

W przemówieniu tym pierwszy wiceminister Obrony Narodowej scharakteryzował dzieje bohaterskich zmagania narodu polskiego z najeźdźcą hitlerowskim, oświadczając, że „naród nasz po raz pierwszy pod kierownictwem zorganizowanych i zjednoczonych sił politycznych demokracji polskiej poprowadził zwycięską walkę o niepodległość kraju”. Zwycięski wynik tej walki zawdzięczać należy jedynie słusznej linii politycznej, wytyczonej przez najbardziej postępowe siły polityczne, a realizowanej przez Gwardię i Armię Ludową. Idei zjednoczenia wszystkich sił ludowych, całego narodu do walki zbrojnej o wolność i niepodległość.

Omawiając okres minionej powszechnej wojny ludowej, mówca stwierdza, iż nadzieje podbitych narodów, a więc i Polski, stały się Związek Radziecki i jego bohaterska Armia. Napad hitlerowski na Związek Radziecki stanowił zwrotny moment w dziejach wojny.

ZSRR i Armia Radziecka stały się nadzieją wszystkich podbitych narodów, które dotąd daremnie patrzyły na zachód, wypatrując pomocy. Naród przekonał się, że jedynie podjęcie wspólnej walki i współdziałania wszystkich sił w tej walce, oparte o wielką Armię Związku Radzieckiego — może przynieść mu pełne wyzwolenie.

W czasie narastania wojny ludowej, rewolucyjnej walki o niepodległość, narastała również świadomość o konieczności postępowej przebudowy zacołanego ustroju.

Demokratyczne siły ludowe doceniały znaczenie nowego momentu wojny dla wyzwolenia naszego narodu, faktu związania głównych sił hitlerowskich na froncie radzieckim i rozmachu partyzantki sowieckiej. Z inicjatywy działaczy organizacji demokratycznych powstaje w 1941-42 roku PPR, która wysunęła następujące, podstawowe zadania: 1) podjęcie powszechnej walki zbrojnej; 2) zjednoczenie do walki o niepodległość; 3) szybszą organizację sił zbrojnych; 4) nieustanne atakowanie transportu wroga i jego linii komunikacyjnych.

Równocześnie z PPR powstaje organizacja zbrojna — Gwardia Ludowa, późniejsza Armia Ludowa. Już w połowie maja 1942 wyruszają do boju pierwsze oddziały partyzanckie GL. Taktyką ciągłego atakowania udało się oddziałom AL zwinąć od 15 do 20 dywizji niemieckich oraz doprowadzić do strat w postaci 3200 godzin przerwy w ruchu kolejowym w ciągu jednego tylko roku 1943.

Tej jedynie słusznej taktyce i strategii walki ludu polskiego reakcja przeciwstawiła strategię bierności i stawkę na wojnę Anglosasów ze Związkiem Radzieckim. Ruchem demokratycznym stara się przeciwstawić Związek Walki Zbrojnej — późniejsza Armia Krajowa — powołana przez delegaturę „rządu” londyńskiego.

Pierwszą, naprawdę ludową siłą zbrojną jest Gwardia Ludowa — późniejsza Armia Ludowa, z którą bratersko współdziałają oddziały i żołnierze Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej.

W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Spychalski stwierdza, że ta skuteczna taktyka i forma walki wzbudziła wściekłość reakcji polskiej, z każdym rokiem reakcja staczała się coraz bardziej do jawnej zdrady, występując z coraz większą nienawiścią przeciw walczącym w Polsce siłom ludowym, przeciw sojusznikom siłom radzieckim i si-

łom ludowym innych narodów słowiańskich. Bogatsza w pieniądze i broń, magazynowała ją, czekając chwili, kiedy będzie mogła wystąpić zbrojnie, by zabezpieczyć sobie całkowitą władzę.

Proponowane przez działaczy demokratycznych wspólne dowództwo sił zbrojnych dla wzmocnienia walki oraz zaprzestania wrogiej kampanii w prasie podziemnej przeciw siłom ludowym, idącej tylko na rękę Niemcom — zostało przez delegatów emigracyjnych rządu londyńskiego odrzucone.

Ale szeregowi, żołnierze AK nie mogli znieść bezczynności, wyczekiwania z bronią — u nogi. W ciągu 1942 roku walka objęła cały kraj.

Ukoronowaniem wieloletniego wkładu był ten zwycięski bój, walczących jako jednolita, zdyscyplinowana armia partyzancka — brygad, AL, oddziałów BCH i AK w bliskim braterstwie broni z radzieckimi oddziałami partyzanckimi.

Około 3-ech tysięcy partyzantów związało przez 12 dni, do chwili rozpoczęcia potężnej ofensywy Armii Radzieckiej w dniu 22 czerwca spod Kowla, aż 40 tysięcy żołnierzy niemieckich.

Demokracja polska udowodniła, że walka podziemna, walka zbrojna, była potrzebna, możliwa i skuteczna.

Rok 1945, rok wielkich ofensyw Armii Czerwonej przyniósł naszemu krajowi wyzwolenie. Na Lubelszczyźnie wyrosło kilkuset tysięcy Wojsko Polskie, powstałe ze zjednoczenia Armii Ludowej i żołnierzy podziemnych organizacji, z I-szą Armią Polską.

Nie potrafiła wstrzymać reakcja od półścia do wojska chłopaka z Lubelszczyzny i tego zorganizowanego w BCH czy AK i tego niezorganizowanego. W ciągu lat wyzwolenczej wojny ludowej poznali swych najbliższych braci z GL i AL, poznali, że są prawdziwymi patriotami — kierowanymi w walce zbrojnej przez prawdziwie ludową i demokratyczną reprezentację narodu KRN, na której czele stał syn Ziemi Lubelskiej, Prezydent Bolesław Bierut.

W zakończeniu swego przemówienia gen. Spychalski stwierdził, że ta walka o wolność, walka przekształcona w wojnę całych narodów w oparciu o ZSRR, okazała się jedynie skuteczną. Przyniosła nam wolność i możliwość zbudowania nowego ustroju ludowego, stworzenia wojska ludowego. Polityka wspólnej walki zrodziła trwałe, demokratyczne sojusze.

Obecnie dla krajów demokracji ludowej, produkujących w odbudowie, nastąpił nowy okres. Miniona wojna wykaźła, że NIE MA ZWYCISTWA NAD NARODAMI, KTÓRE KOCHAJĄ WOLNOŚĆ.

Historyczny dzień Pragi

(Dokończenie ze str. 1-e.)

Oświadczenie przewodniczącego powitane zostało długotrwałymi oklaskami przez obecnych. Wszyscy posłowie wstali i dokonali wyboru Klementa Gottwalda przez akklamację.

Salwa z 21 dział oznajmiła narodowi, że dokonano wyboru prezydenta Republiki Czechosłowackiej. We wszystkich kościołach Pragi odezwały się dzwony.

Wicepremier Antoni Zapotocky udał się w towarzystwie sekretarza zgromadzenia narodowego do mieszkania Klementa Gottwalda, donosząc mu o dokonanym wyborze i prosząc o przybycie na zamek.

W 15 minut później prezydent Gottwald, witany hucznymi oklaskami, wkroczył do sali Władysława, gdzie przewodniczący zgromadzenia poinformował go o jednogłównym wyborze. Prezydent wszedł na trybunę i złożył następującą przysięgę:

„Ślubuję na honor i sumienie, że będę werny Republice Czechosłowackiej i narodowi czechosłowackiemu — według zasad demokratycznych. Będę zgodnie z sumieniem i bezstronnie spełniał swe obowiązki — według woli narodu oraz w in-

teresach narodu i państwa. Będę przestrzegał zasad konstytucji oraz obowiązujących ustaw”.

Zgromadzenie wysłuchało tego ślubowania stojąc. Następnie dr Oldřich John wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył m. in.: „Jest Pan Prezydentem Republiką Czechosłowackiej i przywódcą narodu. Jest pan człowiekiem, którego kraj, naród i obecny okres historyczny potrzebują. Naród nasz składa losy pracującego i walczącego ludu w ręce pierwszego bojownika o sprawiedliwą i socjalistyczną Czechosłowację. Witam pana w imieniu parlamentu i w imieniu całego narodu, z którego parlament ten się wyłonił. Życzę Panu i pańskiej pracy wiele sukcesów i przyrzekam w imieniu zgromadzenia narodowego całkowitą lojalność i poparcie.”

Dr John zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Republiką Czechosłowackiej i jej Prezydenta Klementa Gottwalda.

Po odśpiewaniu przez zgromadzonych posłów hymnu narodowego, uroczystość wyboru Gottwalda na prezydenta została zakończona.

Po ceremonii wyborów na zamku hradyjskim, prezydent Gottwald dokonał przeglądu

straży honorowej na podwórku zamkowym.

Następnie w towarzystwie małżonki, członków korpusu dyplomatycznego, członków parlamentu, rządu i innych osobistości, prezydent Gottwald wprowadzony został przez arcybiskupa Pragi dra Józefa Berana do katedry dla wysłuchania „Te deum laudamus”.

Po zatrzymaniu się na chwilę przed prochami patrona czeskiego św. Wacława, prezydent Gottwald wraz z małżonką, zajął miejsce przed wielkim ołtarzem. Po lewej jego stronie zasiadł członekowie rządu, zaś po prawej członkowie korpusu dyplomatycznego. W czasie mszy w katedrze znajdowało się ponad 8 tysięcy osób. Ołbrzymi tłum zebrał się również na placu katedralnym.

Po mszy prezydent Gottwald w towarzystwie wicepremiera Zapotocky'ego i szefa kancelarii Smutny'ego udał się na zamek hradyjski, gdzie wkrótce po tym przyjął na pierwszej audiencji przewodniczącego i 8 wiceprzewodniczących zgromadzenia narodowego.

O godz. 13 min. 30 czasu lokalnego prezydent opuścił zamek, aby złożyć wieniec u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza. Wzdłuż całej trasy zbierały się nieprzeliczone tłumy prażan, witając entuzjastycznie przejeżdżającego prezydenta.

O godz. 16-ej prezydent Gottwald przyjął członków korpusu dyplomatycznego z dziekanem korpusu ambasadorem USA Laurence Steinhardtem na czele.

Nowe zbrodnie Sophulisa

RZYM (PAP.). Radio Wolnej Grecji podało komunikat ministra spraw wewnętrznych tym-

czasowego rządu demokratycznego, dotyczący zbrodni, popełnionych przez wojska monarchistyczne w Rumelii.

Komunikat stwierdza, że armia ateńska, po poniesionej klęsce w tej okolicy, mścił się na ludność cywilną, dopuszczając się potwornych zbrodni. W okolicznościach tych wyróżniły się szczególnie bataliony 567-my i 569-ty armii monarchistycznej, mordując kobiety i dzieci, które skryły się w przełęczach grzbletu górskiego Glona. 40 dzieci, przeważnie dzieci oficerów armii gen. Markosa, zostało zaduszonych zbrodniczymi rękami najemników do lara. Kilka kobiet, którym udało się zbiec i ukryć w lesie było naocznyimi świadkami tej potwornej zbrodni.

Kino „POLONIA” Kino „TATRY”
DZIŚ PREMIERA
Film produkcji angielskiej
»ROSANNA SIĘMIU KSIĘZCÓW«
W rolach głównych:
PARTICIA ROC
STEWART GRANGER,
PHYLLIS CALVERT
Reżyser: A. CRABTREE 3596k

W dniu 12.6. 1948 r. zmarł

s. t. p.

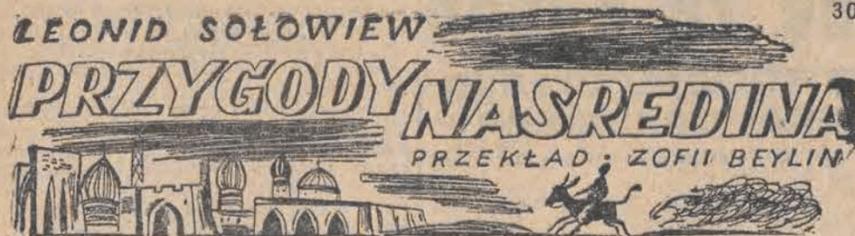
WŁADYSŁAW PIETRZAK

KIEROWNIK SKŁADNICZY TKANIN C.K.S. Wł.

W Zmarłym tracimy dobrego kolegę i współpracownika

3592g

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY
CENTRALI KRAJOWYCH SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH



— Zapłacę z góry — powiedział lichwiarz, rozwiązując torebkę. — Nie będziemy jednak mamować czasu, gdyż minuty, które obecnie należą do mnie — płyną...

Wyłazł z worka, Chodza Nasredin przykrył rękawem płaszcz twarz. Ale lichwiarz nie miał czasu mu się przyglądać: szybko liczył pieniądze, żałując chwil, które uchodzą.

Jęcząc i stękając wlażył do worka i pochylił głowę.

Chodza Nasredin szybko związał sznur, odbiegł w bok i ukrył się za drzewem.

Zdażył akurat na czas. Ze strony cmentarza słyhać było głośne przekleństwa strażników. Na początku z otworu cmentarnego płotu wypetżył na drogę ich długie cienie, wreszcie uka-

zali się sami, a księżyc odbijał się w ich miedzianych tarczach.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

— Hej ty włóczęgo! — zawołał strażnicy, pchając workę nogami, przy czym broń ich brzęczała i hałasowała. co mogło uchodzić za szum skrzydeł z miedzi. — Przeszukaliśmy cały cmentarz i nic nie znaleźliśmy. Mów, o synu grzechu, gdzie zakopane są twoje dziesięć tysięcy?

Lichwiarz dobrze pamiętał o tajemniczym zakleciu.

— Kto ma miedzianą tarczę, ten ma miedziany łeb — odpowiedział z worka. — O dżyny, szukacie tam, gdzieście go nie spotkali, pocałujcie za to pod ogon mego osła.

Gdy strażnicy usłyszeli takie słowa, wpadli w straszliwy gniew.

30

— Oszukałeś nas, ty podobny do śmierdzącego psa! Jeszcze nazywasz nas głupcami! Patrzcie, patrzcie, cały worek zabrudzony jest kurzem — to zna czy, że tarzał się i przewracał po drodze w nadziei ucieczki, a my w tym czasie rozdierając ręce do krwi, pracowaliśmy na cmentarzu.

Grad ciężkich razów padł na worek: nie poprzestając jednak na tym po kolei tupali po worku swymi podkutymi butami. A lichwiarz zgodnie ze wskazówkami Chodzy Nasredina wciąż krzyczał: „Kto ma miedzianą tarczę, ten ma zakuty łeb!”, czym doprowadził strażników do straszliwej wściekłości. Żalując, że nie mogą sami porachować się z przestępcą, schwycili worek i pociągnęli go do basenu.

Chodza Nasredin wyszedł ze swego ukrycia na drogę, obmył twarz w aryku, zrzucił chałat, obnażając na przeciw nocnego wiatru szeroką pierś. Jak radośnie i lekko było mu teraz, kiedy czarny oddych śmierci przeniósł się ponad nim nie osmaliwszy go! Odszedł na stronę, rozłożył na ziemi chałat i oparłszy głowę o kamień położył się: zmęczony się w dusznym, cuchnącym worku i zapragnął odpoczynku. W gęstych

wierzchołkach drzew szumił wiatr, w niebieskim oceanie płynęły plejady gwiazd, w aryku śpiewała woda: wszystko to było dla Chodzy Nasredina dzie sięciokrotnie miłsze i bliższe, niż dawniej. „Taki!” W świecie jest zbyt wiele dobrego, abym się zgodził kiedykolwiek umrzeć, gdyby mi nawet obiecał raj: wszak tam można wściec się z nudów, siedząc wiecznie pod tym samym drzewem w otoczeniu tych samych hurys”.

Tak rozmyślał leżąc na ciepłej ziemi i przysłuchując się nigdy nie umierającemu i nigdy nie zasypiającemu życiu. Pukało serce w jego piersi, wykrzykiwał cichym głosem pułacz na cmentarzu, ktoś cicho przedzierał się przez krzak — zapewne jeź, zawrotnie pachniała wędnąca trawa i cała pełna była jakiegoś tajemnego życia pełzania, szumu i szurgotu: świat żył i oddychał — szeroki, jednakowo otwarty dla wszystkich, przyjmujący w swoje bezgraniczne przestrzenie z jedną gościnnością i mrówkę i ptaka i człowieka, a żądający tylko jednego — aby nie obracać na zło okazanego zaufania

To i owo

Bądźcie cierpliwi

Bezspornie, wyjdzie mi czasem spod pióra coś niezłego, ale żeby to był zaraz „szczyt” — nie powiem. Mój przyjaciel, Kazio, też jest tego zdania.

— Jeszcze widać — rzecze — godzina twój nie nadeszła, ale nie martw się: z historii, kultury, nauki i sztuki wiadomo, że geniusze tworzyli swoje arcydzieła w różnych okresach swego życia.

Ogromnie mi to pochlebilo, że Kazio powiedział „geniusze”, ale poprosiłem go o jakiś konkretny przykład.

— Przykład? — zastanowił się Kazio. — Proszę bardzo. Bacon. „Novum Organum”. Lat 15.

— Zwartłowałeś? — krzyknąłem. — Dawać coś starszego i bez organów!

— Zaraz, zaraz... — zaczął sobie przypominać mój przyjaciel. — Czekaj-no... Mama Dickens. „Klub Pickwick”. Odpowiada ci?

— Bardzo — ucieszyłem się. — Ile?

— 28 — odparł Kazio.

Pokręciłem smutnie głową.

— Nie dla mnie — westchnąłem.

— Co, „Klub Pickwick”?

— E, tam — „Klub Pickwick”! Zawsze do niego na Traugutta mogę wstąpić. Wiek mu nie odpowiada. 28 lat dawno skończyłem. Nie masz nic bardziej dojrzałego?

— Owszem, — pochwalił się Kazio — Amundsen, odkrył biegun południowy...

— Idź do diabła z biegunem! — przerwałem. — Odkrycia nie moja branża. Trzymaj się literatury!

Kazio kiwnął potakująco głową i po chwili rzucił: Cervantes!

— Może być — zgodziłem się chętnie.

— „Don Kichot”. Lat 50.

— Lat 50? — zawołałem z oburzeniem. — Idioty! Tak długo mam czekać?

No, nie tak znowu długo, mój starszku — uśmiechnął się złośliwie Kazio. — Zresztą, nie jest nigdzie powiedziane, że i w 50 roku stworzysz coś fenomenalnego. Być może, będziesz musiał dożyć dopiero G. B. Shaw'a, a to wynosi...

— Wiem, wiem — przerwałem niecierpliwie — dziewięćdziesiąt kilka lat!

— Właśnie — przyświadczył Kazio — dziewięćdziesiąt kilka. Starczy ci na to cierpliwości?

Oczywiście, że starczy. Musi starczyć. Nie wiem jednak, czy starczy jej moim Czytelnikom. Mam nadzieję, że poczekają. No, i będą wyrozumiali, że na razie w moich felietonach nie widać jeszcze „szczytu” rozwoju literackiego.

E. Tam.

Na straży bezpieczeństwa życia i mienia

Walka z pożarami w przemyśle włókienniczym

Straż pożarna w zakładach przemysłu włókienniczego ma przed sobą ciężkie zadanie. Fabryki, budowane przez kapitalistów w sposób tandetny, kosztem możliwie najmniejszych środków finansowych, nie tylko nie odpowiadały warunkom higieny i bezpieczeństwa pracy i przepisom budowlanym, ale także urągają wszelkim zasadom bezpieczeństwa pożarowego.

Brak ogniomurów i niepalnych stropów, niewłaściwe rozwiązanie problemu instalacji światła i sily oraz ogrzewania, słoczenie na małych przestrzeni nadmiernych ilości maszyn, ludzi i surowca były źródłem wiecznego niebezpieczeństwa pożarowego w tak z natury swych procesów technologicznych podatnym na to przemyśle włókienniczym.

Fabrykantom i kapitalistom nie zależało na właściwym zorganizowaniu bezpieczeństwa przeciwpożarowego i z tego względu, że niejednokrotnie akurowali oni swe przedsiębiorstwa w towarzystwach ubezpieczeniowych na sumy wyższe od faktycznej wartości obiektów. Dochodziło do tego, zwłaszcza w okresie kry-

zysów, że przedsiębiorcy sami często podpalali swe fabryki robiąc na tym doskonały interes. To, że w czasie pożaru groziło robotnikom kalectwo i śmierć, to, że w czasie kilku olbrzymich pożarów w Łodzi mieliśmy wypadki spalania się żywych ludzi, to kapitalistów nie wiele obchodziło.

Okupacja przyczyniła się do zrujnowania znacznej części i tych niedostatecznych urządzeń przeciwpożarowych, jakie istniały u nas przed wojną. W wyniku bezplanowej gospodarki przebili Niemcy stropy i ściany ogniowatwe, łącząc oddzielone dotychczas od siebie budynki i hale. Zabudowanie barakami i drewniakami przestrzeni pomiędzy istniejącymi korpusami fabrycznymi przyczyniło się w wielu wypadkach do dalszego zwiększenia niebezpieczeństwa pożarów w przemyśle włókienniczym.

Powołany w 1945 r. do życia Inspektorat Obrony Przeciwpożarowej CZPW, stanął więc przed bardzo trudnym zadaniem. Szybko jednak zorganizowane zostały przy wszystkich zakładach pracy jednostki, których jedynym ce-

lem było zapobieganie pożarom, a w wypadkach ich wybuchu, walka z nimi.

Akcja zapobiegawcza, szkoleniowa i informacyjno-instruktorska oraz inwestycje przeciwpożarowe poczęły szybko dawać wyniki. Stopniowo uległa zmniejszeniu ilość pożarów w fabrykach, a obok tego dzięki wyszkoleniu fabrycznych straży pożarnych i coraz lepszej współpracy z zawodowymi strażami poczęły się zmniejszać szkody wynikłe z pożarów. Jeśli w roku 1947 straty przemysłu włókienniczego wskutek pożarów wyniosły ponad 290 milionów zł, to w ciągu czterech miesięcy r. 1948 wyniosły one nie więcej, niż 7 milionów. Średnia wysokość strat wynikłych w rezultacie jednego pożaru zmalała w ciągu roku kilkunastokrotnie.

Cyfry te są najlepszym świadectwem skuteczności pracy straży pożarnych.

Inwestycje w dziedzinie pożarnictwa przewidziane na rok bieżący przyczynią się niewątpliwie do dalszego podniesienia stanu bezpieczeństwa w naszych fabrykach.

Wizji „moim pokojem”. Był to nie tylko odbiornik, ale i aparat nadawczy. Dostałem rozkaz nadawania otrzymanych wiadomości przez radio. Dostałem ściśle dane co do długości fal, rozkładu godzin i dni nadania. I nagle stało się coś strasznego i niespodzianego. Schowałem otrzymany aparat w kryjówkę i nadawałem żądane wiadomości, gdy wszyscy już w miasteczku spali. Pewnego wieczoru gdy wróciłem późno do domu łóżeczko Tamusi było puste. Zdziwiony otworzyłem drzwi do swego pokoju i to, co ujrzałem, zmroziło mi krew w żyłach. Przed otwartą kryjówką, w której znajdował się radioraport, bawiła się przewodami Tamusia. Ujrzawszy mnie, zawołała: „Nie gniewaj się, dziadziu, że się bawię tak późno! Skąd masz takie ładne zabawki i dlaczego mi o nich nigdy nie mówiłeś”. Nie wiedziałem co robić. Zaniosłem Tamusię do łóżeczka i nakazałem jej spać. Ale od tej chwili już nigdy nie znalazłem spokoju.

Moja tajemnica przestała być tylko moim udziałem. Znalazła się wraz z moim życiem w ręku małego dziecka. Nazajutrz Tamusia znów zapytała mnie o schowaną w kryjówce „zabawkę”. Odpowiedziałem zdawkowo, po prostu zbyłem dziewczynkę, drząc mimo woli na całym ciele. W nocy przeniosłem kryjówkę gdzieś indziej. Tamusia, zdawało się że zapomniała o znalezionym przez nią aparacie. Odetchnąłem z ulgą. Jednak nie na długo. Pewnego razu mała zaprosiła do siebie swoje koleżanki. Słyszałem, jak opowiadała, że jej dziadek bawi się po nocach jakąś dziwną i ciekawą zabawką. Zimny pot wystąpił mi na

tej globu ziemskiego. W tej czwartej części globu znajdują się surowce, które są potrzebne Wielkiej Brytanii i za które Wielka Brytania nie musi płacić z jej ograniczonych rezerw dolarowych. W tej części globu znajduje się też olbrzymi rynek zbytu dla produktów przemysłu brytyjskiego.

„Nie ulega wątpliwości — pisze angielski tygodnik „New Statesman and Nation”, — że wszystkie polityczne i gospodarcze argumenty wskazują na fakt, że odmowa rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy środkowo-wschodniej byłaby aktem samobójstwa dla krajów zachodnich i doprowadziłaby tylko do opóźnienia odbudowy i obniżenia poziomu życiowego narodów zachodnio - europejskich.

Jak pisze londyński „Daily Worker” — olbrzymia większość narodu brytyjskiego domaga się nawiązania normalnych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy wschodniej i środkowej.

„Odroczenie zawarcia radziecko - brytyjskiego układu handlowego — pisze „Daily Worker” — kosztowało Wielką Brytanię 5 i pół miliona ton zboża. Nowa odmowa rządu brytyjskiego rozszerzenia obecnego układu handlowego, czy to pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, czy wskutek nienawiści do socjalizmu, oznacza skazanie narodu brytyjskiego na głód w ciągu następnych miesięcy, bezrobocie i chaos ekonomiczny. Rozszerzenie stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej jest zarówno dobrą polityką, jak i dobrym interesem.

John Edwards.

Więści ze Związku Radzieckiego

ROZBUDOWA

POTENCJAŁU PRZEMYSŁOWEGO ZSRR
Ministerstwo Przemysłu Włókienniczego ZSRR przeprowadza w roku bieżącym szereg prac inwestycyjnych. W szybkim tempie posuwają się prace nad odbudową kombinatu „Krengolskaja Manufaktura”, gdzie uruchomi się dodatkowo 56.000 wrzecion i 1.450 warsztatów tkackich. W toku jest odbudowa fabryk włókienniczych w Jarowie, Jachromie, Nowo-Fomińsku, fabryka linek w Charkowie, kombinaty lniane w Orszy i Smoleńsku.

W roku bieżącym rozpocznie się budowa nowego kombinatu włókienniczego w Czeboksarach (stolica autonomicznej Republiki Czuczaskiej). Kontynuowane będą rozpoczęte w roku 1947 prace nad budową następujących zakładów: fabryki tkanin czesankowych w Krasnodarze, fabryk włókienniczych w Gori (Gruzińska SRR) i Czymbkencie (Kazachska SRR), II-ej serii kombinatu włókienniczego w Kanach (Kraj Krasnojarski), gdzie uruchamia się 20 fabryk lnu i 9 fabryk konopi. Znacznie zwiększa się moc wytwórcza przedsiębiorstw. Ilość wrzecion przedziałniczych, uruchomionych dodatkowo w 1946 roku, wzrosła o 43 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym, a ilość warsztatów tkackich o 21,5 proc.

ZWIĘKSZENIE SIŁY NABYWCZEJ RUBLA

W wyniku niższości państwowych cen detalicznych na żywność i artykuły przemysłowe, jak również niższości cen w handlu spożywczym i na rynkach kolchozowych, siła nabywcza rubla wzrosła w pierwszym kwartale 1948 roku o 41 procent. W związku ze zniżką cen, jako też w związku z podwyższeniem poborów w pierwszym kwartale 1948 roku w stosunku do pierwszego kwartału 1947 roku realna płaca pracowników fizycznych i umysłowych wzrosła o 51 procent.

Dobra polityka i dobry interes

Naród angielski pragnie nawiązania stosunków gospodarczych ze wschodem

W londyńskich sferach politycznych i gospodarczych dużo się mówi ostatnio o podjęciu nowych rokowań ze Związkiem Radzieckim w sprawie rozszerzenia układu handlowego między ZSRR a Wielką Brytanią. Rozmowy na ten temat — jak pisze „Daily Worker” — miały się rozpocząć już w końcu maja br., ale zostały opóźnione na skutek nie dotrzymania przez rząd brytyjski warunków poprzedniej umowy. Obecnie rozpoczęcie rozmów projektowane jest na koniec bieżącego miesiąca.

Pod naciskiem opinii publicznej rząd brytyjski na posiedzeniu gabinetu powziął decyzję rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami niedolarowymi i — jeżeli wierzyć twierdzeniu pisma „Economist” — usprawnienie stosunków handlowych między Anglią a Związkiem Radzieckim ma nastąpić wkrótce.

Jednakże znany publicysta angielski, Ken Bolton, przestrzega przed zbytnim optymizmem w tej sprawie, i pisze, że nie należy ignorować wielkiego nacisku na rząd ze strony amerykańskiego Departamentu Stanu, który czyni wszystko, co w jego mocy, ażeby nie

doпустить do brytyjsko - radzieckiego porozumienia handlowego.

Opinia brytyjska jest poważnie zaniepokojona tą akcją Departamentu Stanu, mającą na celu odcięcie Wielkiej Brytanii od rynków zbytu i dostaw towarów ze Wschodu i całkowite uzależnienie gospodarki angielskiej od monopolu amerykańskich. Jest rzeczą charakterystyczną, że ostatnio w tej sprawie wystąpił z niedwuznacznym oświadczeniem dziennik londyński „Times”, skądinąd nie znany ze zbytnej życzliwości dla „wschodu”.

„Gospodarka brytyjska — pisze „Times” — nie będzie mogła funkcjonować normalnie, jeżeli będzie faktycznie odcięta od jednej czwar-

Interpelacje naszech Czytelników

Meble na raty

Zwracam się do Redakcji ze sprawą, moim zdaniem zasługującą na omówienie w gazecie. Chodzi mianowicie o Państwową Centralę Przemysłu Drzewnego, która prowadzi dział ratalnej sprzedaży mebli dla ludzi pracy.

Jestem pracownikiem Spółdzielni Inwalidów Wojennych R.P.. Ponieważ chciałem kupić meble, zainteresowałem się, jakie formalności trzeba załatwić, żeby móc kupić meble na raty. Urzędnik Centrali przy ul. Piotrkowskiej 252 wręczył mi odpowiednie deklaracje, które wypełniłem, przeprowadziłem żyranta, wziąłem zaświadczenie z pracy, wynajęłem wóz na meble i w Biurze Rozliczeniowym okazało się, że nie mam prawa nabycia mebli na raty, bowiem pracownicy instytucji, w której pracuję, mogą otrzymać

meble tylko za gotówkę.

Jestem 64-letnim inwalidą wojennym i wtedy, kiedy można było zaopatrzyć się w meble z OUL-u ja i tysiące podobnych mnie leżeliśmy w szpitalach.

Pozwól sobie zadać pytanie, dlaczego dzieje się taka krzywda nam, inwalidom? Nam, którzy walczyliśmy o wolność? Czy my inwalidzi nie zasłużyliśmy na to, by otrzymać meble na raty?

W oczekiwaniu odpowiedzi z braterskim pozdrowieniem

Stanisław Szkodziński

Pracownik Spółdzielni Inwalidów Wojennych Oddział w Łodzi

Od Redakcji: Oczekujemy wyjaśnienia ze strony Państwowej Centrali Przem. Drzewnego.



— Pyta pan, dlaczego zabiłem Tamusię? — głos starca wyraźnie zalał mi się, z trudem wstrzymując biegające łzy — mówił — nie wiem... Po prostu nie wiem... Działalem pod impulsem strachu i przerażenia... Kochałem małą nad życie, ale zarazem bałem się jej bardzo...

— Bał się pan małej dziewięcioletniej dziewczynki i to w dodatku swej wnuczki? — zdziwił się Plotnikow.

— Tak jest! Obawiałem się Tamusi od niedawna. Niech pan nie posłucha.

Szarapow mocno zaciągnął się dymem papierosa i ciągnął cicho dalej:

— Było to w 1938 roku. Zapomniałem już prawie o słowach Brincknera, że ktoś kiedyś zainteresuje się moją osobą. Zapomniałem nawet o tym, że byłem kiedyś kapitanem wywiadu niemieckiego, Hansem Speierem. Czuliem się całkowicie starym agronomem rosyjskim, Janem Szarapowem Pewnego razu, gdy siedziałem przy biurku w moim pokoju i pracowałem, ktoś nagle zapukał do mego mieszkania. Po chwili irala Tamusia wprowadziła

do mnie jakiegoś młodego człowieka. Nigdy go przed tym nie widziałem. Powiedział, że ma polecenie od moich znajomych w Moskwie. Wymienił przy tym nazwisko jednego z moich rosyjskich przyjaciół, który istotnie przebywał wtedy w Moskwie. Zaczęłem z nim rozmawiać. Zachowywał się dość dziwnie, zauważyłem, iż rzucił niespokojne i niecierpliwie spojrzania na bawiącą się w pokoju dziewczynkę. Wreszcie zapytał: „Czy to wasza wnuczka?” Zdziwiony tym pytaniem, popatrzyłem na niego. W tym, oawiając się ołówkiem, leżącym na biurku, mój dziwny gość skreślił jakieś słowa na skrawku papieru... Spojrzałem przelotnie na podsunięty mi świestek. Uczulem mocne bicie serca, gdyż przeczytałem dawno już zapomniane nazwisko „Hans Speier” starannie wyrysowane ostrym niemieckim gotykiem. Gość zadał jeszcze szereg nic nie znaczących pytań, ale zrozumiałem o co mu chodzi. Kazalem Tamusi wyjść z pokoju. Zamknąłem drzwi i wtedy nieznanym wręczył mi niewielką paczkę. Był to radio-odbiornik, który znalaziono podczas re-

czole. A więc Tamusia nie zapomniała o aparacie. I znów zaczęły się moje udręki. Stałem się opryskliwy dla dziecka, bałem się, gdy Tamusia rozmawiała z kimkolwiek. A po nocach, zachowując wszelkie środki ostrożności, nadawałem wiadomości. Tego dnia kiedy zdarzyła się ta straszna rzecz, o której nawet nie chcę wspominać, Tamusia, idąc na swój nieszczęśliwy egzamin, zapytała mnie zniętnacka: „A czy dziadek pozwoli pobawić mi się swoją zabawką, jeśli zdam egzamin?... Spojrzałem przestraszony w oczy dziecku i, zdawało mi się, że przeczytałem w tych oczach wyrok na siebie...

Szarapow nagle przestał mówić. Grymas bólu skaził jego twarz, usta zadrżały i łzy ukazały się w oczach. Stary człowiek oddychał i Plotnikow zaczął obawiać się, że stanie mu się coś złego. Ale agronom zbiałałymi ustami ledwie wykrztusił z siebie:

— Tej nocy musiałem nadać ważną wiadomość. Gdy krzątałem się przy aparacie nagle usłyszałem za sobą jakiś szmer. Na progu mego pokoju stała Tamusia. Jej wielkie oczy patrzyły na mnie z pewnym przerażeniem: „Co robisz, dziadku? — zapytała. Dlaczego nie śpisz?” Ogarnał mnie jakiś niesamowity, zwierzęcy strach. Skoczyłem do dziewczynki... dołochczas pamiętam, w moich rękach jej krtań...

Dalej Szarapow nie mógł mówić. Opuścił głowę na stół i zasłochał. Z dziwnym uczuciem obrzydzenia wtedy sędzia śledczy obserwował tę spóźniona skrucą starog szpiega.

(D. c. n.)



PROMYK

Wizyta miłych niespodzianek

Dzieci z Woli Buczkowskiej i Częstokowa w gościnie u dzieci łódzkich

Ojcowie i matki z opieki rodzicielskiej zapewniali mi, że dzieci zapamiętają tę wycieczkę na całe życie. Myślę, że o wiele krócej, ale jedno jest pewne — dziś, gdy czytacie, drodzy przyjaciele, ten oto „Promyk”. Wasi koledzy i koleżanki ze szkół w Woli Buczkowskiej i Częstokowie przypominają sobie i opowiadają w domu po raz już chyba setmy o tych wszystkich cudach które widziały w ubiegłą sobotę w Łodzi.

Ala niechże zaczynam od początku. Pomieściłoby chyba, drodzy Czytelnicy, że w czasie swej wizyty w szkole w Woli Buczkowskiej „Promyk” umówił się z dziećmi, że przed końcem roku szkolnego przyjadą do nas do Łodzi w odwiedziny. Wasi wiejscy koledzy i koleżanki chcieli obejrzeć Ogród Zoologiczny i drukarnię „Promyka”. Po tej zapowiedzi, wydrukowanej w naszej gazecie, zaszły jednak wypadki, które zmieniły nieco pierwotny plan wycieczki. Po pierwsze, szkoła Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łodzi oznajmiła „Promykowi”: — „my chcemy zapoznać się z kolegami i koleżankami z wiosek, chcemy ich gościć u siebie”. Po drugie: dzieci z Częstokowa oznajmiły swym sąsiadom z Woli Buczkowskiej: „my też chcemy zobaczyć te piękne rzeczy, pojedziemy razem”. Tak to się stało, że w sobotę, o godz. 12-tej delegacja dzieci z RTPD witała 120 swych kolegów i koleżanek, dzieci wsi. Zapoznanie się nie trwało długo; czyż to tak trudno porozumieć się dzieciom robotniczym z miast i dzieciom chłopięcym z wiosek? „Delegacja” natychmiast podjechała do dwóch po brzegi wypełnionych ciężarówek.

— Powoli, powoli, bo się wysypiecie — otwierają chłopcy ostrożnie klamry ciężarówek.

— Chodź, ja cię zdejmę — podbiegają do najmłodszej dziewczynki.

— POCO zabraliście teczek z jedzeniem? — dziwią się dzieci łódzkie — u nas jest przecież obiad gotowy.

W stołówce szkoły czekają nakryte stoły.

— Czy aby starczy dla wszystkich? — martwią się gospodarze.

Próżna obawa — starczyło i dla dzieci i dla przedstawicieli Komitetów Rodzicielskich z obu wiosek, i dla nauczycieli, a nawet dla redaktorki „Promyka”.

— Czy smakowało wam, czy jesteście syte? — pytają troskliwe miłe gospoście.

— Dziękujemy! Niech żyje niech żyje! — trzęsą się ściany od gromkiej odpowiedzi.

Za chwilę będzie i pokarm dla duszy — dzieci robotnicze chcą pokazać dzieciom chłopięcym swą szkołę i swą pracę.

— Tu są nasze warsztaty, tu sala gimnastyczna, tu są klasy. A teraz popatrzcie na naszą lekcję rytmiki.

Dzieci patrzy, słuchają. Ta rytmika — to rzecz trochę dziwna. Biegać, skakać, gimnastykować się — to znają dobrze, ale żeby to robić w takt muzyki — tego jeszcze nie widzieli.

Trzeba jednak pożegnać gościnnych gospodarzy z RTPD, trzeba przecież jeszcze obejrzeć Ogród Zoologiczny i drukarnię.

— Dziękujemy, nie zapomniemy, będziemy pisać listy, hura! niech żyje niech żyje!

Jak przeszła wizyta w Zoo tego dokładnie nie wiem, dzieci pewnie same o tym napiszą. Widziałam je jednak rozpromienione po powrocie i trochę zmartwione, że nie zdążyły obejrzeć wszystkiego.

Za chwilę dzieci przekonały się, że i dorośli mieszkający Łodzi potrafili być równie gościnni, jak dzieci z RTPD.

— To znowu nas będziecie karmić? — dziwi się Wola Buczkowska i Częstoków.

— Przecież musicie trochę odpocząć i podjechać sobie — zapraszają tym razem do stołów pracownicy Spółdzielni „Prasa”. Gospoście pięknie nakryły stoły, przybrały je kwiatami.

— A teraz posilcie się — czym chata bogata...

— Niech żyją gospodyniel — wołają dzieci — i te najstarsze, i te najmłodsze, co się jeszcze trzymają matczynej spódniczki.

Lecz najważniejsze ma dopiero nastąpić — wizyta w drukarni. Wobec cudu dalekopisu, maszyn drukarskich błędna nawet cuda Ogrodu Zoologicznego.

— To naprawdę maszyna zapisuje, co mó-

wią w Warszawie? — nie mogą uwierzyć dzieci.

— Czekajcie, zaraz zobaczycie — tłumaczy redaktor Rudnicki — zrobimy próbę. Za chwilę pani z Warszawy podaje próbę: Po pierwsze — piszę wiersze, po drugie — to za długie, po trzecie — sami wiecie, po czwarte — nic nie warto... (To umówiony wierszyk Agencji Prasowej z Warszawy dla sprawdzenia działalności dalekopisu).

Chłopcy nie mogą oderwać się od maszyn zecerckich. Heniek Malinowski marzy głośno, oglądając to cudo: żeby tak móc co dzień być w tej kochanej Łodzi...

Trzeba jednak pożegnać i tę „kochaną Łódź” i te cudowne maszyny i miłych zecerów, tłumaczących wszystko szczegółowo, pożegnać. Czas wracać do domu. Jeszcze jedno gronkie „niech żyje do widzenia! będziemy pisać!” i liczna gromadka działwy w dwóch ciężarówkach rusza w powrotną drogę — do Woli Buczkowskiej i Częstokowa, by tam opowiedzieć ojcom i matkom, braciom i siostram, że Łódź robotnicza — to bliski, serdeczny przyjaciel dzieci wsi.

H. Wiśniewska.

Zaczytana



Z szarych kartek pięknej księżki, bezzwrotny szepc słów spływa. Snuje się dziwna opowieść, jak sen zwlewna, jak baśń żywa.

Gdzieś za oknem widać kwili, woi kwiatów w powietrze wsiąka. Fantazja się z prawdą spleta, życie jest, jak barwna ląka.

Księżka szepcze, opowiada, ożywia się liter ściana. A dziewczyna wpija oczy zaczytana, zaczytana...

Ewa Szelburq-Zarembina

Siedmiomilowe buty

Siadł szewczyk na największym stołku, jak stał w warsztacie, wziął najostriejsze sztydło, najmocniejszą dratwę, największe kopyto, najbelsze szpileczki i szyje i szyje! I szyje a szyje!

— Co to za buty będą? — pytają pana majstra mali szewczkowie.

— Co to za buty będą? — pytają pana majstra młodzi czeladnicy.

— Co to za buty będą? — dziwią się wszyscy ludzie.

— Powiedz — prosi pana majstra pani majstrowa.

A on mówi:

— To będą buty siedmiomilowe!

— Któż takie buty kupi? I na co?

Ale szewczyk, który już teraz jest małym panem majstrem, nie ma czasu na próżne gawędy. Szyje a szyje, szyje a szyje...

Aż tu pewnego ranka stukła ktoś do drzwi.

— Kto tam? — pyta zmęczonym głosem szewczyk, który został majstrem, a teraz właśnie skończył szyć siedmiomilowe buty.

— To ja, człek wędrowny — odpowiedział mu zza drzwi głos, dzwiczny jak potok górski, a mocny, jak echo w skałach.

— Czego potrzebujecie, czleku wędrowny?

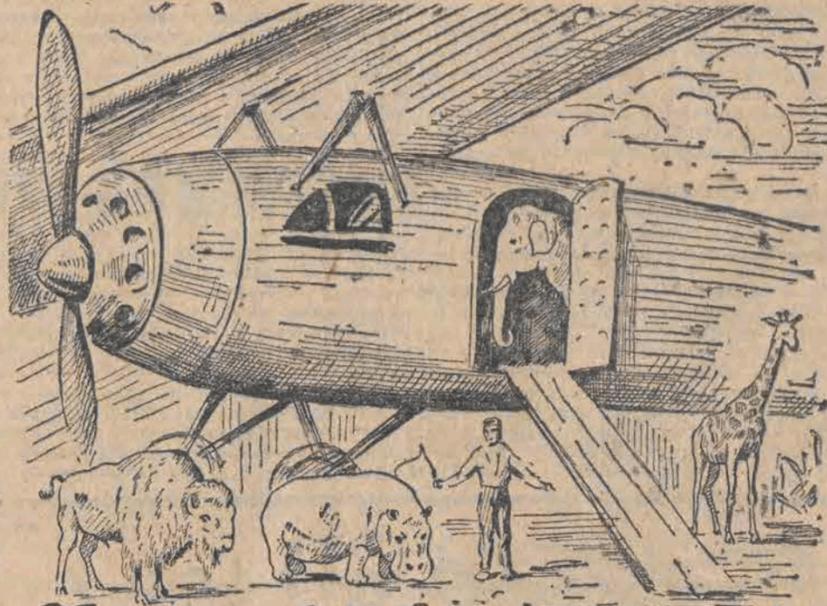
— Potrzebuję butów, ale takich butów, jakich oko nie widziało, o jakich ucho nie słyszało. Chcę, żeby w tych butach można przewędrować siedem lasów i siedem gór. Bo ja idę światem na przelaj, aby zobaczyć wszystko, co jest do zobaczenia!

Jak to szewczyk usłyszał, że stołka szewskiego zeskokczył, drzwi na oścież otworzył i woła:

— Mam tu buty, com je szył dnem i nocą,

nocą i dnem, buty siedmiomilowe. Niech ci służą. Weź je i idź w świat. Zobacz wszystko, co jest do zobaczenia. A gdy już wszystko zobaczysz, to przyjdź i mnie opowiedz.

Człek wędrowny wdział siedmiomilowe buty. Pokonił się pięknie, podziękował i poszedł światami na przelaj. Dziś jeszcze idzie.



Nierwykli pasażerowie

Nierwykli pasażerowie wysiedli niedawno z samolotu na lotnisku podmoskiewskim. Były to dzikie zwierzęta, przeznaczone dla ogrodów zoologicznych. Przybyły z daleka. Lot trwał aż trzy doby, gdyż warunki atmosferyczne zmusiły do przerwania podróży.

Dziwnie wyglądało wnętrze tego samolotu. Wypełniały go ciasno ustawione klatki, a w nich stepowe dzikie koty, bucharskie jelenie i olbrzymie ptaki drapieżne, które bez powodzenia starały się rozwinąć swe skrzydła dwumetrowej blisko długości.

Olbrzymi dzik, wbrew przewidywaniom, zachowywał się potulnie i grzecznie. Trwożliwie tulił się do prętów klatki i był wyraźnie zdenerwowany. Dozorczyni podchodziła do niego często i wsunawszy rękę między pręty klatki, łagodnie go gładziła. Wiedziała, że dzik przebywał już długo wśród ludzi i był prawie zupełnie oswojony.

Wszystkie zwierzęta zniosły dobrze podróż. Po jednodniowym wypoczynku lampart wyruszył pociągiem w dalszą drogę, do Tbilisi. W specjalnym wagonie, odpowiednio urządzonego przewieziono tam dużo dzikich zwierząt. Pojechały rysie, berkuty, wilki, niebieskie lisy i inne.

Ostatnio wiele radzieckich ogrodów zoologicznych wzbogaciło się nowymi okazami dzi-

kich zwierząt. Zoopatrywano przede wszystkim te zwierzęta, które zostały przez wojnę najbardziej ogołoczone. Ogród zoologiczny w Leningradzie otrzymał już 2 transporty. Obecnie przygotowuje się transport dla Kaliningradu i Kowna. Niedawno z ogrodu zoologicznego w Rydze wysłano do Kazania i Swierdłowska wagon z małymi lwiatkami, urodzonymi w niewoli. Lwiątko zniosło podróż bardzo dobrze i zabawiło się w wagonie wesoło, niczym oswojone kociaki.

Do Kazania wysłano też wyjątkowo dużego i pięknego rysia, schwytanego w powiecie Irkuckim. Wyglądniące zwierzę zapędziło się wbrew zwyczajowi w poszukiwaniu pożywienia blisko osiedli ludzkich i zostało ujęte przez miejscowych chłopów.

Wśród ostatnio złapanych i przeznaczonych do ogrodów zoologicznych zwierząt znajduje się dużo rzadkich i ciekawych okazów. W Tadżykistanie schwymano np. przegowaną hienę, jedyną hienę tego rodzaju w ciągu całego ostatniego roku. Na półwyspie Krymski przeznaczono kilkadziesiąt tzw. „kamiennych kuroopatów”, są to kuropaty wysokogórskie, złapane w górzystych okolicach Kirgizji. Przewieziona dwa lata temu na Krym pierwsza ich partia zaklimatyzowała się tam doskonale.

Dzieci niszczą do „Promyka”

Drogi „Promyku”!

Dziękuję Ci z całego serca za odpowiedzi, które ostatnio otrzymałem. Posyłam Ci opis moich przeżyć z czasów okupacji. Czytam Cię, „Promyku”, co tydzień i jestem stałym prenumeratorem „Głosu Robotniczego”. Zapisalem się do boksu i chodzę co tydzień na treningi. Nauka, praca i sport — to trzy główne moje zajęcia. Kończąc ten list i pozdrawiam korespondentów „Promyka” i redakcję.

Zdzisław Kędziński
uczeń Gimnazjum Chemicznego
w Pabianicach

Kochany „Promyku”!

Przesyłam Ci wyjaśnienie zagadek. Jestem w V klasie Szkoły Podstawowej Nr 3 w Pa-

CESIA GIEGIER:

Przykro mi bardzo, że Ci poczta spletała takiego figla. Książka napewno została wysłana. Postaram się dowiedzieć na poczcie, co się z nią stało i mam nadzieję, że ją otrzymasz.

błanicach. Uczę się dosyć dobrze. Niezadnego napiszę znów do Ciebie. Zasyłam Wam, drodzy koledzy — czytelnicy „Promyka”, najserdeczniejsze życzenia.

Kędziński Edward.

Zagadki:

1) Co to jest? Jechał chłop nie wozem, poganiał nie batem, zlapał nie zwierzę, wyrzucił nie kości.

2) W koszulce się rodzi, a nago chodzi?

Kędziński Edward
uczeń V klasy Szkoły Podstawowej
w Pabianicach

ODPOWIEDZ:

Drodzy braciszku Kędzierscy!

To dobrze, że nie zapomniacie o „Promyku”. Zagadki Twoje, Edziu, jak widziałem, wydrukowałem. A kto je odgadnie, przekonamy się niebawem. Twoje zaś, Zdzichu, wspomnienie z Powstania Warszawskiego są o wiele lepiej napisane, niż kilka miesięcy temu. Wydrukujemy je chyba w rocznicę powstania. Najserdeczniej pozdrawiam Was obu.

Redaktor.

Z biegiem Odry przez Ziemię Lubuską

Ci, którzy przetrwali niemiecki zalew
Wizyta u rodziny ostatnich oryli
(Korespondencja własna „Głosu“)

Pokretnie przebiega Odra przez Ziemię Lubuską. Nad jej brzegami stoją w powiecie Krośnińskim chaty, które kiedyś należały do osadników...

niutkim głosiłem wywodzila, przywiózł Kuzmanek kilka polskich ksiązek, które stanowiły jedyną radość w czasie jesiennych i zimowych długich wieczorów...

Z pokolenia w pokolenie

Trudno było Niemcom dać sobie radę z Kuzmankami, szczególnie, gdy młode pokolenie wyrosło. Ale była jedna sprawa, która ich bronila. To nadzwyczajna znajomość rzeki i jej tajemnic...

le. Orylował stary Kuzmanek i przedtem, nim koryto Odry zmieniło się pod wpływem obwarowań nadbrzeżnych i potem, gdy ciężkie, kamienne progi wbito w piaszczyste dno...

Właśnie tacy, jak ci Kuzmankowie, autochtoni nadodrzańscy stwarzają nigdy nieprzerwaną łączność z tymi ziemiami przez stulecia niewoli...

T. Jacek Rolicki.

Odrzańscy wodniacy

Zdawałoby się, że tak daleko na zachód nie było już ani jednego Polaka, ani jednej rodziny polskiej, która by się ostała przed niemieckim zalewem...

Przeważa mniemanie, że jednym z takich „polskich zabytków” w morzu niemieckości. Ma mieszkanie w domu, stojącym na wzniesieniu, stąd rozciąga się wspaniały widok na całą dolinę Odry...

I gdy się stanie na tym najwyższym schodzie tarasu, na przybliżeniu Henryka Kuzmanki i ogarnia widok na wijącą się wstęgą Odry, mimowolnie różni się w człowieku porównanie do Wisły...

Henryka Kuzmanki nie ma w domu, gdyż wyjechał do miasta powiatowego. Jego syn mówi bardzo łamaną polszczyzną, jakkolwiek czuje się Polakiem...

Rozmawiamy tak nie bez trudu z borykającym się z polską składnią młodszym Kuzmankiem, gdy przychodzi nagłe z ogrodu jego matka. Pomimo starości trzyma się jeszcze dobrze...

Leningrad, który obecnie obchodzi swoją 245 rocznicę, jest miastem o największych tradycjach rewolucyjnych i postępowych. Założenie przez Piotra I-go Petersburga było czynnikiem o wielkim znaczeniu historycznym...

Oba te czynniki wywarły wielki wpływ na jego zabudowę architektoniczną, oraz jego rozwój kulturalny, duchowy i rewolucyjny.

Od 200 lat miało to być ojczyzną postępowych idei, ośrodkiem kultury i nauki. Tu żyli i tworzyli uczeni: Lomonosow, Mendelejew, Pawłow, poeci Puszkina i Lermontowa, pisarze: Gogol, Niekrasow, Saltykow-Szczerin, Dostojewski i Gorkij a muzycy Czajkowski i Glinka...

Leningrad jest kolebką ruchu rewolucyjnego Rosji. Tu po raz pierwszy w roku 1825 podnieśli się Dekabryści do zbrojnego powstania przeciwko carowi. Tu żyli i walczyli wielcy rosyjscy demokraci: Bielinski, Czerniszewski i Dobrolubow.

Tu też zaczął tworzyć proletariacką partię robotniczą Rosji ten, którego imię miasto to nosi obecnie ze szlachetną dumą — Włodzimierz Iljicz Lenin. Dzieje rewolucyjnego Piotrogradu są dziejami rewolucyjnej walki rosyjskiego proletariatu i jego, posiadającego światowe, historyczne znaczenie, zwycięstwa w wielkiej, socjalistycznej rewolucji październikowej.

Lata 1905 i 1917, jak dwie wielkie pochodnie, oświetlają drogę rosyjskiej klasy robotniczej, drogę partii Bolszewików i drogę Lenina.

Nadbrzeże wyborcze, przedmieście Narwa, fabryka Putiłowa — były kuźnią rewolucyjnego proletariatu, Instytut Smolny — siedzibą przywódców tej rewolucji: Lenina i Stalina, którzy stąd też w historycznych dniach października 1917 kierowali walką robotników petersburskich i żołnierzy.

Kolebka ruchu rewolucyjnego Rosji

Leningrad — miasto walki i postępu
Nowe życie rozkwitło na ruinach

Leningrad, który obecnie obchodzi swoją 245 rocznicę, jest miastem o największych tradycjach rewolucyjnych i postępowych.

W latach reżimu radzieckiego Leningrad zmienił się całkowicie. Zniknęły zupełnie dzielnice nędzy, ustępując miejsca nowym, komfortowym domom mieszkalnym. Zniknęły również stare fabryki i przedsiębiorstwa — siedziby bezprzykładnego wycisku i niewolnictwa...

W czasie wojny mieszkańcy Leningradu pozostali wierni swoim najlepszym tradycjom, wytrzymując przez 865 dni napór pierścienia oblegających Niemców. Z podziwu godną odwagą znosili zarówno zimno, jak głód oraz inne braki, jak też 148.478 ciężkich pocisków artyleryjskich, 102.520 bomb zapalających i 4638 bomb burzących...

Mozaika świata

DRZEWA RÓWNIEŻ ODCZUWAJĄ PRAGNIENIE

Ciekawe zjawisko zaobserwowano podczas suszy. Oto drzewa w poszukiwaniu wilgoci zapuszczają swe korzenie w pobliżu rur kanalizacyjnych i wodociągowych...

BURSZTYN

Na półwyspie Zenlandzkim znajdujemy najbogatsze na świecie pokłady bursztynu. Mimo, iż wydobywają go tam od tysiąca lat, pokłady jego nie wyczerpują się...

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Jaka będzie struktura zjednoczonej partii robotniczej?
Na czym polega centralizm demokratyczny?

„Skrzynka pytań i odpowiedzi” wywołala duże zainteresowanie wśród czytelników. Wyrazem tego zainteresowania jest szereg listów, w których autorzy proszą o wyjaśnienie pewnych zagadnień...

tyjna. W związku z tym zapytuję, czy prawdą jest to, co ktoś mi mówił, że w zjednoczonej partii będzie ograniczona wolność i słowa i myśli?”

Przytoczyliśmy w dosłownym brzmieniu pytanie 26-letniego towarzysza. Nie wiemy, czy towarzysz jest członkiem PPR, PPS czy też którejś z organizacji młodzieżowych. Ze sposobu jednak sformułowania pytań wynika, że jest bezpartyjny. W każdym razie faktem jest, że tow. C. S. interesuje się obecnie zagadnieniami ruchu robotniczego...

kiem także każdego towarzysza jest właściwa ocena własnego postępowania.

Partia proletariacka nie dopuści do istnienia w swoich szeregach różnych kierunków ideowo-politycznych, jak to się dzieje często w partiach burżuazyjnych lub reformistycznych, ugodowych, a pozostających pod wpływem burżuazji. Nie będzie w nowej, silnej partii — frakcji czy zwalczających się ugrupowań. Będzie to partia zwarta ideologicznie...

Ustrój partii marksistowskiej opiera się na centralizmie demokratycznym. Centralizm jej polega na tym, że całością działalności partii kierują władze, wybrane w sposób demokratyczny przez delegatów na zjeździe partyjnym. Centralnym władzom partyjnym podlegają władze terenowe, wojewódzkie, powiatowe itd. również wybierane w sposób demokratyczny przez delegatów na odpowiednich konferencjach partyjnych...

Ta struktura partii zapewnia jej zarówno jedność ideową, jak i jedność organizacyjną i czyni ją zdolną do walki — do zwycięskiej walki! — o interesy klasy robotniczej i narodu, o lepsze jutro klasy robotniczej.

Budujemy Wspólny Dom

W akcji zbiorkowej na budowę Wspólnego Domu, zarówno pod względem wysokości zadeklarowanych sum, jak i ilości członków obu partii, objętych zbiórką, Łódź osiągnęła dotychczas bardzo dobre wyniki. Robotnicza Łódź słusznie widzi w zbiórce i budowie Wspólnego Domu symbol jednoczenia się polskiej klasy robotniczej.

Akcja zbiorkowa wywołala entuzjazm wśród szerokiej rzeszy peperowców i pepesowców i odbiła się głośnie echem wśród bezpartyjnych robotników, pragnących brać udział w plebiscycie jednolitości.

Stworzona została sieć dzielnicowych i fabrycznych pelnomocników do spraw zbiorczych, przydzielono pelnomocnikom najlepszych i najaktywniejszych towarzyszy z obu partii, szybko rozprowadzono zeszyty kontrolne i cegiełki — wszystko to znacznie przyspiesza...

W chwili obecnej wpłynęły już pierwsze wpłaty pieniężne — towarzysze wliczają pierwszą ratę zadeklarowanej sumy. Wpłaty te, jak wiadomo, są kwitowane przy pomocy odpowiednich cegiełek. Poważnym brakiem w obecnym stadium akcji jest fakt, że jeszcze nie wszystkie karta partyjne otrzymano od pełnomocników dzielnicowych cegiełki, co uniemożliwia im inkasowanie pierwszych rat. Jak najszybciej rozprowadzenie cegiełek, jak najszczybsze dostarczenie ich kolom i jak najszybsze przyjmowanie wpłat — oto drugie, poważne zadanie, stojące obecnie przed pelnomocnikami dzielnicowymi i fabrycznymi.

Jak wiadomo, każda dzielnicowa partynia dysponuje obecnie własnym kontem w PKO, na które skarbonicy kół wnoszą zainkasowane pieniądze. Obowiązkiem wszystkich pelnomocników jest dopilnowanie, by zainkasowane kwoty zostały jak najszybciej przekazane na właściwe konto PKO. Chodzi o to, by pieniądze te jak najszybciej znalazły się w dyspozycji Głównego Komitetu Budowy Wspólnego Domu. Wykonanie tych zadań, ulepszenie organizacji zbiórki, wręczenie do aktywnego w niej udziału zdolnych i ofiarnych towarzyszy na każdym kole partyjnym, bezwzględnie wpłynę na to, że rozpoczęta z tak wielkim entuzjazmem akcja zbiórki na Wspólny Dom rozwinię się tak, aby jeszcze przez całe 18 miesięcy jej trwania Łódź należała do przodujących pod tym względem okręgów.

„Polska góra” w Mandżurii

W Mandżurii znajdują się nieznanne stoki górskie tak zw. „Polska góra” zamieszkałe przez ludność napół dziką, nie umiejącą mówić po chińsku.

Zdaniem znawców tamtejszych stosunków, ludność zamieszkująca „Polską górę” wywodzi się w prostej linii od Polaków, którzy brali udział w wyprawach rosyjskich przeciwko Chinom w XVII wieku i w roku 1865 po bitwie pod Albazinem nad rzeką Amur zostali rozgromieni przez wojska chińskie. Jeńcy Rosjanie zostali odesłani w głąb Chin, a Polakom Chińczycy pozwolili się osiedlić na południe od Amuru, gdzie zamieszali się z ludnością mandżurską.

Czytelnicy piszą

Walka o dyscyplinę pracy

Poważne sukcesy PZPW Nr 37

Głównym punktem umowy o współzawodnictwie między PZPW Nr 37 i PZPW Nr 35 jest walka o punktualność i dyscyplinę pracy. Na tym polu udało się naszym zakładom osiągnąć dobre wyniki, które warto podkreślić w związku z prowadzoną obecnie akcją w naszym przemyśle.

Średnia opuszczonych roboczo-godzin wynosiła w pierwszym kwartale br. 2,2 procent i spadła w pierwszych miesiącach bieżącego kwartału do 1,7 procent. Zmalały również spóźnienia z 1,4 proc. do 0,92 proc. Wyniki te nie zadowalały nas. Nie wiemy jakie wyniki zanotował nasz „rywal” — PZPW Nr 35, ponieważ współzawodnictwo trwa do końca bieżącego miesiąca, lecz sądzimy, że i oni nie będą mieli czego się powstydzić.

Ważnymi osiągnięciami, które również należy zaliczyć do sukcesów, wynikających z polepszenia dyscypliny pracy, jest wzrost produkcji tkanin pierwszego gatunku.

W pierwszym kwartale br. zakład nasz miał tylko 68 procent „primy”. Obecnie przeciętna za pierwsze dwa miesiące drugiego kwartału wynosi 88 procent. Pragnę podkreślić specjalnie koleżeńską atmosferę, w jakiej toczy się współzawodnictwo obu naszych współzawodniczących ze sobą fabryk.

Nasi „rywale” — PZPW Nr 35, przyjęły część towaru surowego od naszych zakładów do wyczerwania, aby pomóc nam w wykonaniu planu. My zaś ze swej strony przywieźliśmy ich eksponaty z Targów Poznańskich własnym taborem, ażeby zaoszczędzić im jazdy do Poznania.

Nie czas jeszcze obliczać ogólne wyniki współzawodnictwa, ale jedno już dziś można powiedzieć: drogą szlachetnego współzawod-

nictwa można wiele osiągnąć, tym bardziej, jeśli celem jest nie formalne zwycięstwo, lecz wkład w wytknięte przez nasz przemysł zadanie podniesienia jakości produkcji, punktualności i dyscypliny pracy.

Pracownik PZPW Nr 37, A. S.

OD REDAKCJI

Współzawodnictwo, odbywające się w atmosferze opisanej w powyższej korespondencji zasługuje na pełne uznanie. Nie pogoń za punktami, lecz konkretna praca nad podniesieniem produkcji i obudzeniem świadomości o wspólnej odpowiedzialności klasy robotniczej

jako gospodarza przemysłu państwowego, jest tu myślą przewodnią.

Na marginesie godzi się zauważyć: Szkoda, że nie udało się jeszcze wciągnąć do akcji współzawodnictwa działów gospodarczych PZPW Nr 37, np. transportu, który mógłby poważnie przyczynić się do punktualnego dostawiania przędzy do poszczególnych działów produkcyjnych, mógłby walczyć o największą ilość przewiezionych kilogramów i mieć oczywiście swoich zwycięzców i swe nagrody, tak jak to się dzieje we wszystkich innych działach produkcji.

Warto byłoby nad tym pomyśleć.

Junacy SP nie szcędzą trudu



Nad brzegami Łódki

Słońce i woda - zbawcze źródła zdrowia

Wypoczynek na łódzkich plażach

Zamiast rzeki nowoczesne baseny

W ostatnie, upalne dni zaroily się plaże łódzkie. Łódzianie, pozbawieni rzeki, chętnie korzystają chociaż z sztucznych basenów. Słońce, woda i powietrze przyciągają tłumy dzieci, młodzieży i dorosłych.

Na basenie Klubu Sportowego „Zjednoczone” przy ul. Tymienieckiego urządzono spe-

cialny basen, przeznaczony dla małych dzieci; jest też piaskowica, siatkówka i prysznic. Drugi basen, znacznie głębszy, ze skocznią, jest przeznaczony dla pływaków. Kilka pryszniców, zaopatrzonych w napisy, zalecające ze względu na higienę korzystanie z nich przed kąpielą — niestety, nie całkowicie spełniają swe zadanie — jakoś mało znajdują zrozumienia u publiczności.

W basenach za to woda jest często zmieniana, ale to jest już zastęga kierownictwa plaży, które troskliwie dba o zadośćuczynienie warunkom zdrowotnym.

Cały teren plaży pokryty jest pięknymi trawnikami. Unika się w ten sposób tumanów kurzu, unoszących się zwykle na plażach pia-

szczytych. Inną jest już sprawą, że w trawie tej często znaleźć można potłuczone butelki, papiery i śmiecie, mimo, że ciągle się sprząta.

Na plaży znajduje się też i bufet w schłodnym budynku, odnowionym i odbudowanym w tym roku. Można tam otrzymać piwo, wodę sodową, lody, zsiadłe mleko, owoce i inne smakołyki — nie tylko przy bufecie, ale i przy stolikach, nakrytych czystymi, białymi obrusami. I to względnie tanio.

Przeciwieństwem estetycznie urządzonego basenu „Zjednoczonych” jest plaża na Zdręciu — nad małą rzeczką. Bufet jest brudny i... drogi. Największą atrakcją tej plaży są łódki, które można wynajmować na godziny. Szkoda wielka, że ten jeden z nielicznych terenów Łodzi, nadający się na zdrowy wypoczynek, został tak po macoszemu potraktowany.

Jeszcze jedną plażą może poszczycić się Łódź, jest to — basen klubu sportowego ŁKS.

Plaże łódzkie stanowią w porze letniej prawdziwe dobrodziejstwo dla mieszkańców Łodzi — nie wszyscy przecież mogą wyjechać z miasta, więc na plaży znajdują wypoczynek i zdrową rozrywkę.

Podobno Łódź przybędzie jeszcze jedna, po europejsku urządzona plaża, i to w dzielnicy robotniczej, na Chojnach. Będzie to jednocześnie wielki stadion sportowy wraz z plażą nad uregulowaną rzeką Jasienią. Projekty i plany już są rozpatrywane, ale plaża powstanie dopiero w roku przyszłym. (m. z.)

Każda stracona minuta opóźnia podniesienie stopy życiowej mas pracujących

Łódź będzie miała prądu pod dostatkiem

Elektrownia uruchomi dwa nowe kotły

Jak się dowiadujemy w Elektrowni Łódzkiej, zbliża się już ku końcowi montaż kotła pyłowego, który będzie uruchomiony najpóźniej jesienią br. Umożliwi to zaspokojenie zwiększających się potrzeb przemysłu i innych konsumentów prądu.

Kocioł ten, jeden z największych w Polsce, będzie ogrzewany pyłem węglowym, bardzo tanim środkiem opału. Wytworczość jego wynosi od 80 tysięcy do 100 tysięcy ton pary na godzinę. Równocześnie urządza się specjalną instalację do zmiekania wody, ponieważ tylko woda miękka nadaje się do tego kotła. Montaż kotła trwał 2 lata.

Poza tym projektuje się instalację jeszcze jednego kotła na miał węglowy. Dotychczas kocioł ten znajdował się w jednej z fabryk chemicznych, a obecnie został przydzielony Łódzkiej Elektrowni. Inżynierowie-technicy opracowują już plany i projekty uruchomienia kotła.

Uruchomienie nowych kotłów w Elektrowni zapewni konsumentom trwałą dostawę prądu. (m. z.)

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 15 czerwca 1948 roku
12.04 (Ł) Muzyka z płyt. 12.09 Dziennik. 12.30 (Ł) Muzyka z płyt. 12.35 Muzyka radiodziecka. 12.55 (Ł) „Wycieczka do Czechosłowacji”. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.10 „Eliza Orzeszkowa” — odczyt dla maturzystów. 13.25 (Ł) Muzyka z płyt. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (Ł) „Edward Grieg”. 15.05 (Ł) Felieton sportowy. 15.10 (Ł) Kwadrans muzyki z płyt. 15.25 (Ł) Skrzynka ofiar na rzecz Ł.R.R. 15.30 „Zbójnickie dukaty” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Dziennik. 16.20 „Poznaj kraj” — pogadanka. 16.30 Koncert muzyki

popularnej. 17.00 „Dwie ojczyzny” — słuchowisko. 17.35 Muzyka. 17.45 „Gra w szachy”. 18.00 Odczyt. 18.10 „Ulubione melodie”. 18.45 (Ł) „Jak zostałem pisarzem” — felieton Poli Gojawiczyńskiej. 19.00 (Ł) Rozmowa o współzawodnictwie w PZPB Nr 16. 19.15 Koncert symfoniczny z racy „Dni Krakowa” W przerwie: — „Zakłęty dwór”. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert żywych. 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji i Hymn.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęła Janina Brodzka 124 proc., a Stanisława Michalak 125,8 proc. Na „szóstkach” wyróżnili się Helena Bogus (154,4 proc.) i Florentyna Werszeń (152,8 proc.). Alicja Kriger („czwórki”) uzyskała 165,7 proc., a Anna Dratwicka 154,9 proc. W przedzalni wyróżnili się Bronisława Switoniak (176,6 proc.), Maria Jędrzejczak (171,1 proc.), Janina Słoma (166,6 proc.), Józefa Konik (155,5 proc.) i Zofia Kobierzcka (153,3 proc.).

W PZPB Nr 2 w przedzalni (6 stron) uzyskała Maria Stelmaszczuk 135,1 proc., a Genowefa Strzała 134,3 proc. Wanda Sygdział (4 strony) osiągnęła 141,3 proc., a Janina Budzyńska (3 strony) 149,8 proc. W tkalni na „szóstkach” odznaczyły się Maria Skabiak (165,8 proc.), Maria Drelch (163 proc.) i Zofia Adamczyk (160,7 proc.). Bronisław Ciula uzyskał 154 proc. Na „czwórkach” pierwsze miejsce zdobyła Helena Płachta (182,6 proc.). Drugie miejsce zajęła Maria Józwiak (173,7 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni we współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Tosika (148 proc.) wyprzedził zespół Sobczyńskiego (147,1 proc.), a zespół Sobańskiego (137,7 proc.) — zespół Niedbała (118,7 proc.). Leokadia Bogacz (4 krosna) uzyskała 188 proc., a Janina Jarzębowska 186 proc.

W PZPB Nr 5 w przedzalni (4 strony) osiągnęła Leokadia Słusarczyk 150 proc., a Antonina Łuczak 148 proc. Stanisława Bojanowska (3 strony) uzyskała 196 proc. i Kazimiera Zygala 184 proc. W tkalni (4 krosna) wysunęły się na czoło Agnieszka

Grabowska (195,8 proc.), Stanisława Zrodek (189,1 proc.) i Genowefa Sasiak (183,8 proc.).

W PZPB Nr 6 w tkalni na „czwórkach” wyróżnili się Emilia Janiszewska (163,9 proc.) i Maria Rajska (162,3 proc.). Zofia Pietraszek na 6 krosnach zdobyła 163,2 proc., a Józefa Głogowska 162,7 proc. W przedzalni (750 wrzec.) uzyskały Władysława Bartos 148,4 proc., a Ewa Maciejewska 147,8 proc.

W PZPB Nr 7 w tkalni na „czwórkach” uzyskała Helena Kowalska 173,1 proc., a Antonina Beśka 172,8 proc. W przedzalni (780 wrzec.) Maria Witula osiągnęła 165,1 proc., a Apolonia Staniszevska 162,4 proc. W PZPB Nr 14 na czoło wysunęły się prządkę Stefania Jabłońska (174 proc.) i Katarzyna Woźniak (153 proc.).

W PZPB Nr 22 Helena Wlazło i Maria Partyka (4 strony) osiągnęły po 172,8 proc., a na trzech stronach Janina Kaczmarek i Anna Szkudlarek po 171,5 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach zdobyła Alireda Latuskiewicz 174,5 proc., a Władysław Badowski na „szóstkach” osiągnął 174 proc. Na „czwórkach” Władysława Czerwińska uzyskała 166,5 proc., a Józef Grzelikowski 152,9 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) czołowe miejsca zajęły: Maria Majer (163,9 proc.) i Bolesława Nowak (156,4 proc.). Stanisława Kmiecik (8 krosien) uzyskała 152,6 proc., a Helena Kowalczyk 143,6 proc. Na „szóstkach” odznaczyły się Stanisława Baranowska (176,8 proc.) i Anna Janiszewska (170,1 proc.).

NA WOKANDZIE

Groźny konfident skazany na śmierć

Służył wrogom do ostatniej chwili

W dniu wczorajszym Okręgowy Sąd Karny, pod przewodnictwem sędziego Walewskiego rozpatrywał sprawę jednego z najbardziej groźnych konfidentów gestapo łódzkiego z okresu okupacji — Henryka Wodnickiego.

Wodnicki — to młody człowiek, który w chwili podbicia współpracy z okupantem miał zaledwie 21 lat. Wtedy, kiedy nasza młodzież przelewała krew w partyzancie i walczyła w organizacjach podziemnych, Wodnicki nie zawahał się oddać swej osoby do dyspozycji wroga, zdradzając własny naród.

Kiedy wczoraj siedział na ławie oskarżonych widać było, że miota nim potworny strach. Nie spodziewał się widać, że znajdzie się tyłu świadków jego przestępczej działalności.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Wodnicki po wyzwoleniu wstąpił do popularnego klubu sportowego i zbierał laury, jako piłkarz. Dopiero odnalezienie autentyczne akta gestapo zdemaskowały jego działalność. Zawierają one meldunki, denuncjujące około 130 osób. Grasował on w Łodzi od roku 1943 do 9 stycznia 1945 roku — tę datę nosi ostatni jego meldunek.

Świadek Henryk Lewy, który był kolegą Wodnickiego z ławy szkolnej i miał do niego bezgraniczne zaufanie, ze zdumieniem dowiedział się z aktów gestapo, że sprawcą jego aresztowania i gehenny w wielu obozach koncentracyjnych był właśnie Wodnicki. Świadek wrócił z obozu z gruźlicą płuc.

Świadek Henryk Lęk był również wezwany do gestapo i aresztowany wskutek donosu Wodnickiego.

Przed Sądem przesunęło się około 50-ciu świadków spośród tych, którzy cudem uniknęli śmierci w obozach, czy więzieniach oraz rodziny wielu tych, którzy zginęli.

Wodnicki denuncjował ludzi zarówno z ruchu podziemnego, jak i tych, którzy uchylali się od robot przymusowych, lub którzy szmuglem starali się zarobić na życie. Za papierosy, za wódkę i pieniądze ten przebiegły konfident bez skrupułów wydawał nawet swoich najbliższych kolegów z ławy szkolnej.

Zdobył on sobie duże zaufanie w gestapo i awansował na tak zwanego Vertrauensmann. Prokurator Kabalski w mowie oskarżycielskiej podkreślił całą ohydę postępowania Wodnickiego.

Wodnicki został skazany na karę śmierci.

Porządkowanie starego cmentarza wojskowego

Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego przeprowadza roboty inwestycyjne na Starym Cmentarzu Wojskowym. Prace te finansuje Ministerstwo Odbudowy. Fundusz Nagrobnictwa Wojskowego. Przede wszystkim cmentarz zostanie uporządkowany. Nagrobki odświeżają się, a mogiły obsadza kwiatami. Zmudna ta praca w bieżącym roku nie zostanie zakończona

Niemcy wywieźli plany i księgi ewidencyjne, tak, że orientować się można jedynie dzięki pozostałym tabliczkom, lub też trzeba opierać się na informacjach rodzin. Wydział Plantacji reguluje te sprawy i zaprowadza ewidencje. W miarę przyznawania dotacji planuje się dalsze prace, a także przeniesienie z innych cmentarzy wszystkich zwłok 1939 i 1940 r.

Kronika Kalisza Owoców i warzyw mamy w bród ale dlaczego są jeszcze drogie?



Komu wieszamy

Wtorek 15 czerwca 1948 roku.
Dziś: Jolanty.

Dyżury aptek:

Dziś dyżuruje apteka mgr. Sumińskiego Plac Kilińskiego 4, tel. 14-26.

TEATR

We wtorek o godz. 19,45 wystąpi gościnnie tylko jeden raz niezrównana gwiazda — Tola Mankiewiczówna. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11 — 13 i od 16.

Kino

Kino „Wolność” i „Stylowy” — wyświetlają film produkcji amerykańskiej p. t. „Plomień Nowego Orleanu”.

Kino „Bałtyk” — wyświetla film produkcji radzieckiej p. t. „Aleksander Newski”.

Telefony

Komenda MO 16-82
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna 21-77.

Informacja telefoniczna (Biuro numerów), podawanie dokładnego czasu 12-11.

Informacja pocztowa 14-07.

Informacja kolejowa 10-51.

W naszym mieście ogrodnictwo stoi na wysokim poziomie, podobnie reszta jak i w powiecie — dzięki czemu nowaliki w tym roku pokazały się w Kaliszu wcześniej, niż w innych miastach kraju.

W Kaliszu i powiecie kaliskim jest około 180-ciu większych i ok. 300 mniejszych ogrodów owocowych i warzywnych. Jeśli idzie o te pierwsze — to większość ich właścicieli - ogrodników jest zorganizowana w Spółdzielni, noszącej nazwę Powiatowej Spółdzielni Ogrodniczej.

Wielkie zadanie do spełnienia ma Powiatowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Kaliszu. Po pierwsze — służyć ma ona swym członkom, po drugie — stoi na straży interesów drobnego konsumenta, regulując ceny na warzywa i owoce w Kaliszu, po trzecie wreszcie — Spółdzielnia przejęła w swe ręce niepodzielnie eksport owoców i warzyw z powiatu i miasta Kalisza.

W jaki sposób Spółdzielnia służy jednocześnie i producentowi i nabywcy? Ogrodnik — dzięki istnieniu Spółdzielni nie traci na próżno czasu na po-

szukiwanie nabywcy na swój towar. Spółdzielnia przyjmuje bowiem każde ilości warzyw i owoców. Z drugiej strony Spółdzielnia gwarantuje producentowi godziwy zysk, a wreszcie rozpróżdza pomiędzy członków Spółdzielni — węgiel, narzędzia ogrodnicze, drzewo, szkło do okien inspektowych i t.p.

Jakie korzyści z działalności Spółdzielni Ogrodniczej w Kaliszu czerpie konsument? Dzięki istnieniu Spółdzielni ceny na warzywa i owoce w Kaliszu są nieco niższe, niż w tych miastach, które odczuwają brak podobnych Spółdzielni. Szkoda jednak, że — jak dotąd — nie ma ustalonej marży zarobkowej w handlu detalicznym na warzywa i owoce.

Ustalona marża zarobkowa dla Spółdzielni wynosi maximum 25 procent. Należy jednak podkreślić, że Powiatowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Kaliszu sprzedaje warzywa i owoce do sklepów z zyskiem 15 procent, obrabując sobie za hasło zasadę — „mały zysk, duży obrót”. Natomiast żadna marża zarobkowa nie obowiązuje sklepów. Tym się tłumaczy fakt, że warzywa i owoce w Kaliszu są jeszcze stosunkowo drogie, a niektóre szczególnie we wczesnej porze rocznej — niedostępne dla ludzi pracy. Winna wziąć to pod uwagę Społeczna Komisja Cennikowa i ustalić jak najrychlej godziwe marże zarobkowe na warzywa, jarzyny i owoce. Dodajmy na zakończenie, że Powiatowa Spółdzielnia Ogrodnicza co miesiąc wysyła wagony pełne owoców i warzyw do Katowic, Łodzi, Warszawy, Gdańska i Gdyni. (Dz)

Kurs dla palaczy fabrycznych

Sprawa umiejętnego palenia w piecach fabrycznych jest w życiu fabryki sprawą o poważnym znaczeniu. Umiejętność palenia nie jest rzeczą łatwą, jakby się na pozór zdawać mogło. By przygotować należyście opodwieńnię ilość palaczy fabrycznych fabryka „Winiary” koło Kalisza zorganizowała w tych dniach specjalny kurs dla palaczy fabrycznych, którzy po egzaminach uzyskali świadectwa dyplomowe.

Nowymi, wyspecjalizowanymi palaczami, powiększającym grono fachowców są ob. ob. Bąk Walenty, Nowicki Józef, Kasprzak Stanisław i Szymański Franciszek, pracownicy wspomnianej fabryki.

Walka z nielegalnym przemiałem

Jednym z najważniejszych odcinków pracy Komisji Specjalnej ze szkodnic-pracy Komisji Specjalnej jest walka z nielegalnym przemiałem zbóż oraz obrotem ich przetworami. Ta wyjątkowo ważna dziedzina życia gospodarczego zabrała Komisji Specjalnej i Społecznej Kontroli Cen wiele czasu i kosztowała niemało trudu w ciągu dwuletniego okresu czasu. Nie jeden młynarz naszego powiatu nie mógł się wyzbyć swoich starych nawyków wojennych.

Poszczególne młyny prowadziły różny przemiał i różne „miarki” pobierali właściciele młynów. Rzecz dziwna, że w większości wypadków były one zawsze niezgodne z obowiązującymi przepisami. To też nie dziwnego, że „poniektórzy” „biedni” młynarze i piekarze zmuszeni byli płacić grzywnę, która im przypominała o konieczności szanowania przepisów prawnych.

Na sali sądowej

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu toczyła się w dniu 9 bm. rozprawa przeciwko rodzinie Sobczaków, zam. w Przespolewie gm. Ceków, oskarżonej o odstępstwo od narodowości polskiej.

Przewód sądowy dowiódł winy oskarżonych, ujawniając równocześnie okoliczności zarówno obciążające, jak i łagodzące, które wpłynęły na wymiar kary.

Ignacy Sobczak — głowa oskarżonej rodziny przyjął „volkslistę” ulegając namowom żony (pomagał jednak Polakom, chroniąc ich imię). Podkreślono fakt zbiorowego chrztu dzieci w chacie oskarżonego, oraz potajemne sprowadzenie księdza do chorej matki Sobczaka.

Marjanna Sobczak — była inicjatorką wypisania się rodziny na „volkslistę”, namawiała do tego kroku również osoby trzecie, o czym świadczą zeznania świadków.

Narcyz Sobczak — syn poprzednich służył w armii niemieckiej, skąd rzekomo zbiegł, chroniąc się u austriackiego antyhitlerowca.

Córki: Anna i Weronika Sobczaków korzystały z praw niemieckich, obcując jednak stale z Polkami i posługując się językiem polskim.

Po zamknięciu przewodu sądowego Sąd uznał winnymi Mariannę i Narcyza Sobczaków, wymierzając im karę po 6 miesięcy więzienia, zaś pozostałych oskarżonych uniewinnił.

Emma Lepe, zam. w Zbiersku pow. aKlisz odpowiadał również za o odstępstwo od narodowości. W trakcie przewodu sądowego wina dobrowolnego przyjęcia „volkslisty” przez oskarżoną została całkowicie udowodniona. Okolicznością obciążającą było stwierdzenie przez świadków dobrych stosunków oskarżonej z żandarmerią niemiecką, łagodzącą zaś — jej przychylnie ustosunkowanie się do ludności polskiej.

W wyniku rozprawy Sąd uznał Emmę Lepe winną stawianych jej zarzutów, skazując ją na 6 miesięcy więzienia, tysiąc zł. grzywny i opłacenie kosztów sądowych.

Dwuletni kurs teletechniczny

Z dniem 1 lipca 1948 r. zamierza się zorganizować przy Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Poznaniu 2-letni Kurs teletechniczny dla praktykantów na stanowiska techników w służbie telekomunikacyjnej państw. przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”.

Kandydaci na kurs muszą odpowiadać następującym warunkom:

1) Obywatelstwo polskie, 2) nienaganna przeszłość, 3) dobry stan zdrowia, 4) nieprzekroczenie 30 lat życia do dnia 31 marca 1948 r. (dla mężów wyklucza się roczniki 1928 r. i 1929 r. jako poborowe w latach 1949 r. 1950 r.), 5) wykształcenie w zakresie gimnazjum (mała matura lub 6 kl. gimnazjum dawnego typu).

W drodze wyjątku mogą być również przyjęci kandydaci bez podanej wyżej cenzury naukowej, o ile ukończyli co najmniej 3 klasy gimnazjum. Wszyscy kandydaci będą poddani w dniu 26.6. rb. egzaminowi sprawdzającemu z matematyki i języka polskiego w zakresie gimnazjum, a następnie z kwalifikowanymi podejmią z dniem 1.7. rb. 2-miesięczną praktykę wstępną. Na kurs mogą kandydować tak mężczyźni jak i kobiety.

Absolwenci kursów, po złożeniu końcowego egzaminu zostaną automatycznie zatrudnieni w służbie w państwowym przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” z tytułem technika telekomunikacji i będą traktowani na równi z absolwentami liceów telekomunikacyjnych.

Podczas pobytu na kursie słuchacze otrzymywać będą jako kontraktowi pracownicy umysłowi miesięczne ryczałtowe wynagrodzenie według 11-ej grupy uposażenia (4.420 zł. plus 600 zł. stołówek) przewidzianej dla pracowników p. p. „P. P. T. i T.” o charakterze

publiczno - prawnym oraz umundurowanie. Dla zamiejscowych będą w miarę możliwości zapewnione kwatery.

Kandydaci winni składać podania bezpośrednio do Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Poznaniu, Sam. Oddział Osobowy, w terminie najpóźniej do 20.VI.48.

Do podania należy dołączyć:

1) życiorys napisany własnoręcznie,

2) poświadczenie obywatelstwa, 3) świadectwo szkolne, 4) metryka urodzenia, 5) dokument służby wojskowej, 6) świadectwo moralności, 7) świadectwo lekarza urzędowego o stanie zdrowia, 8) dwie fotografie oraz zobowiązanie, że przez 5 lat po ukończeniu nauki będą pracować w „P. P. T. i T.” ewentualnie zwrócą pobrane wynagrodzenie i koszty szkolenia.

Zapisy do szkół RTPD

Znane już szerokiemu ogółowi na terenie Kalisza ze swej dotychczasowej działalności na odcinku przedszkolno-robotniczo Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nie ustaje w swej pracy wychowawczej i oświatowej wśród dzieci świata pracy.

Rozumiejąc w pełni konieczność roztoczenia specjalnej opieki nad krzywdzonym dotąd dzieckiem robotniczym, RTPD dokłada wszelkich starań, by tę krzywdę wyrównać zapewniając dzieci robotniczym odpowiednio wykształcenie, wyżywienie, higienę pracy, opiekę lekarską, dentyficyczną i t. p.

W tym też celu Komitet Szkolny RTPD otwiera z dniem 1 września br. wzorowo urządzone i bogato wyposażone we wszelkie pomoce naukowe szkoły ogólnokształcące o typie podstawowym i licealnym.

Pierwsza szkoła średnia RTPD w Kaliszu, w której nauczać będą specjalnie dobrane siły nauczycielskie, mieścić się będzie po przeprowadzeniu gruntownego remontu w gmachu byłej szkoły powszechnej nr 2 przy ul. 3-go Maja. Na koszty remontu, umeblowania, urządzenia łaźni, natrysków, jadalni oraz na zakupy pomocy szkolnych (gabinety fizyczno-przyrodnicze, pracownie robót, sala muzyczna) Za-

rząd Główny RTPD wyasygnował kilka milionów złotych.

W dniach najbliższych Komitet Szkolny Kaliskiego RTPD przystępuje do prac nad przygotowaniem gmachu szkolnego do nowych potrzeb szkolnych, by z nowym rokiem szkolnym uczniowie tej szkoły od klasy I do klasy 11-ej (gdyż szkoła ta jest rozwojowa o typie podstawowym i licealnym) mogły pobierać naukę w najlepszych warunkach.

Powstanie pierwszej w Kaliszu Szkoły Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, jest wielkim wydarzeniem w historii naszego miasta, wielkim dobrodziejstwem dla dziecka robotniczego.

W chwili obecnej kierownictwo szkoły nr 3 przy ul. 3 Maja przeprowadza zapisy uczniów do wszystkich klas. Uświadomieni robotnicy i pracownicy umysłowi, dbający o przyszłość swoich dzieci, o ich zdrowe wychowanie moralne i fizyczne, winni zgłaszać dzieci do przyszłej szkoły RTPD.

Witając z radością fakt powstania tej szkoły na terenie Kalisza życzymy jej jak najwocześniejszej pracy dla dobra mas pracujących naszego miasta.

E. Mał.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin” oraz „Grzegorz Dyndała” Moliera.

Letni teatr „OSA”, ul. Zachodnia 43, tel. 140.09

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiery rewiomontażu pt. „W ogrodzie przy podgrodzie” z udziałem całego zespołu.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Ostatnie dni farsy Noela Cowarda „SEANS” w reżyserii Michała Meliny, dekoracjach Jana Rybkowskiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szafarska i Ludwik Tatarski. Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. Tel. 123-02.

Teatr „SYRENA” Traugutta 1

Ostatni tydzień komedii „Dobrze skrojony frak” z gościnnym występem Ireny Horeckiej Kazimierza Szuberta na czele zespołu „SYRENY”.

Pocz. przeds. o godz. 19,30 Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej, tel. 272-70.

KINA

ADRIA — „Carie kłamie”, godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30.

BAJKA — „Pirogow” godz. 18 20 w niedz. 16.

BALTYK — „Zagubione dni”, godz. 16, 18, 21; w niedz. 15.30.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 16”, godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — „Klatka Słowicza”, godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

MUZA — „Ostatni Etap” godz. 18, 20; w niedz. 16.

POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.

PRZEDWIOSNIE — „Stalowe Serca” godz. 18, 20, w niedz. 16.

ROBOTNIK — „Polska” Dodatek: z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ROMA — „Czarodziejskie Ziarno”, dodatek: Bronek z Widzewa, godz. 18, 20; w niedz. 16-ta.

REKORD — „Oflag XXVII” godz. 18.30, 20.30, w niedzielę 16.30.

STYLOWY — „W cieniu podejrzenia” godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

TATRY — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

TECZA — „Serenada w dolinie Hołca” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ŚWIT — „Moje Uniwersytety” godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

WISŁA — „Casablanka”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WŁÓKNIARZ — „Życie Emila Zoli”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

ZACHETA — „Płomień Nowego Orleanu” godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30

WOLNOSC — „Zagubione dni”, godz. 15, 17,30 20; w niedz. 12.30.

WIECZÓR DYSKUSYJNY

w Polskim T-wie Farmaceutycznym Staraniem Zarządu łódzkiego oddziału Polskiego T-wa Farmaceutycznego w nadchodzący czwartek, dnia 17 czerwca br. o godz. 19.30 po południu w lokalu Okręgowej Izby Aptekarskiej przy ul. Piotrkowskiej 50, I p. front, odbędzie się wieczór dyskusyjny z odczytem prof. Czesława Dybowskiego na temat: „Próby wstępne przy wykonywaniu analiz toksykologicznych i farmakologicznych”.

Ze sportu

Bubenicek zdobywca „Grand Prix”

Jedynie Mieloch nie dał się zdublować Czechowi



POZNAŃ (obsł. wł.)
W pierwszym po wojnie międzynarodowym wyścigu motocyklowym „Grand Prix Polski” na rok 1948, który odbył się w Poznaniu, startowało ponad 60 zawodników, w tym 7 Czechów.

Wyścigi poprzedziło odegranie hymnów i wciągnięcie na maszt sztandarów czeskiego i polskiego, po czym do zawodników przemówił wiceprezydent miasta Poznania, Drabowicz, dyrektor Departamentu Komunikacji i Łączności, Askanas, oraz prezes Górecki, który w imieniu zarządu poznańskiej „Unii” wręczył ekipie, czeskiej pamiątkowy album.

Zawody rozpoczęto wyścigiem nadprogramowym w kategorii 130 cm, przy udziale 8 zawodników. Zwyciężył Hennek junior przed Hennekiem Herbertem i Kozierskim (Unia — Poznań).

Do głównego wyścigu na trasie 159,7 km (20 okrążeń) stanęło: w kategorii do 250 cm — 18 zawodników, do 350 cm — 23 zawodników, ponad 350 cm — 19 zawodników. Poszczególne kategorie startowały w odstępach 1-minutowych, przy czym pierwsze wyruszy-

ły maszyny ponad 350 ccm i na końcu naj-
lejsze — do 250 ccm.

Prowadzenie objął z miejsca Czech Bubenicek przed Mielochem, Markowskim, Zymirskim i Makowskim. Po czwartym okrążeniu Bubenicek, wykazując doskonale opanowanie maszyny, uzyskał przewagę nad Mielochem ponad 500 m, a Nowacki z 8 miejsca wyszedł na trzecie. W tej kolejności zakończyli pierwsi trzej zawodnicy wyścig, z tym, że Bubenicek zdublował oprócz Mielocha wszystkich swoich przeciwników. Ostatecznie pierwszy przybył do mety Bubenicek (Czechosłowacja) na „Nortonie” w czasie 1:27,50 godz. przed

Mielochem (Lechia — Poznań) 1:29,40 godz. i Nowackim, który przewrócił się na ostatnim okrążeniu. Czwarte miejsce zajął Zymirski (OM TUR Okęcie — Warszawa). Mieloch i Nowacki startowali na wyścigowych maszynach typu „Norton”.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: do 350 ccm — Hajek (Czechosłowacja), w kategorii do 250 ccm — Steiner (Czechosłowacja). Poza konkursem w kategorii do 250 ccm pierwsze miejsce zajął Blachaczek (Cracovia), który do oficjalnego wyścigu nie został dopuszczony, ponieważ jechał na maszynie ze sprzężarką.

W pięknej Spale trenować będą piłkarze łódzcy

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej w celu podniesienia poziomu piłkarstwa w naszym okręgu, postanowił zorganizować szereg obozów treningowych. Nie licząc się z kosztami, które niewątpliwie przekroczą milion zł, Komisja Wyszukiwaniowa, na czele której stoi dyrektor Kaźmierczak i kapitan sportowy Kowalski Zygmunt, łącznie z członkami-instruktorami p. Otto i mgr. Radwańskim, organizują na terenie Spali obóz w dniach od 15 czerwca do końca sierpnia.

Turnusy będą następujące: 1) dla zawodników ligowych zespołów ŁKS-u i Widzewa; 2), 3) i 4) dla juniorów oraz 5) dla reprezentantów Łodzi przed zawodami z Krakowem, Śląskiem i Bratisławą.

Obóz czwarty przeznaczony będzie dla drużyny Orłąt, rekrutującej się z juniorów nie-siowarzystonych, których związek łódzki chce

wychować, jako przyszłą reprezentację naszego miasta.

Pomysł bardzo dobry, zobaczymy, czy wyda on w przyszłości owoce. Na każdym turnusie znajdować się będzie 30 zawodników. Turnusy trwać będą po dwa tygodnie każdy. Pierwszy i ostatni turnus prowadzić będzie mgr. Radwański i p. Otto. Stroną organizacyjną zajmie się wiceprezes ŁOZPN-u i przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny Kobyliński. Otwarcie obozu nastąpi w dniu 15 czerwca.

Zalować jedynie należy, że już na pierwszym turnusie nie zjawiają się niektórzy zawodnicy ŁKS-u, nie wiadomo również, czy dopiśza piłkarze Widzewa. Wszystkim uczestnikom obozu życzymy osiągnięcia pomysłnych wyników.

Wszyscy uczyliśmy się pływać

Masowej nauce pływania poświęcamy lipiec i sierpień

WARSZAWA (obsł. wł.) — W Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej odbyła się w piątek konferencja prasowa, na której dyr. GUKF, inż. Kuchar, i mgr. Nawrocki zapoznali zebranych dziennikarzy z akcją popularyzacji pływania wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

Masowej akcji pływania poświęcono miesiące lipiec i sier-

pień. W ramach akcji odbędzie się masowa nauka pływania oraz próba sprawności w pływaniu, która polegać będzie na przepłynięciu 50 m dowolnym stylem w dowolnym czasie. Nauka pływania przeprowadzona będzie w całym kraju na specjalnie zorganizowanych kursach.

Organizację akcji GUKF przekazał Ministerstwu Obrony Narodowej (wojsko, Z. S. „Gwardia”), Ministerstwu Oświaty, „Służbie Polsce”, Związkowej Radzie Kultury Fizycz-

nej przy K.C.Z.Z., Związkowi Samopomocy Chłopskiej oraz organizacjom młodzieżowym i pływackim. Najważniejszą bazą jest Ministerstwo Oświaty, które ma możliwość uczenia pływania w ciągu całego roku szkolnego (program szkoleniowy zostanie przez Ministerstwo uzgodniony z GUKF). Oprócz tego Ministerstwo Oświaty może zachęcać młodzież do udziału w akcji masowego pływania, szczególnie na wczasach i koloniach letnich.

Najskromniejszymi stosunkowo warunkami dysponuje Samopomoc Chłopska, która nie posiada basenów pływackich, niemniej jednak Związek ten zapowiedział wykonanie akcji w możliwie jak najszerszym zakresie.

Przewiduje się budowę basenów na wsi, które będą pomyślane jednocześnie jako zabezpieczenie przed pożarami i jako baseny wsiackie. Planowane jest również szkolenie instruktorów w przyszłym roku, których zadaniem będzie uczenie pływania „wczasowiczów”.

Dyrektor Kuchar przewiduje, że akcja masowego pływania obejmie w tym roku przynajmniej pół miliona osób (około 2 procent ludności). Najlepsze ośrodki otrzymają nagrody w postaci subsydium na inwestycje.

Dla ułatwienia organizatorom przeprowadzenia akcji masowej nauki pływania, GUKF wydał program szkoleniowy dla kursów, na których nauka trwać będzie 6 dni. Pomocą dla bardziej zaawansowanych pływaków będą książki: Roszki „Uczmy się pływać i trenować” i Wielńskiego „Nauka pływania „kraulem”.

Sport w ZSRR

Wielka Rewia sportowców świata pracy w Moskwie

MOSKWA (obsł. wł.) — Dnia 15 lipca rb. odbędą się w Moskwie doroczne Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych, tzw. Spartakiada. Corocznie uczestniczą w zawodach tysiączne rzesze pracownicze, toteż Igrzyska te są sprawdzianem tężyzny fizycznej radziec

kiego świata pracy. Spartakiadę poprzedzają zawody eliminacyjne w poszczególnych republikach. W tym roku przewidywany jest udział około miliona zawodników — reprezentantów wszystkich republik radzieckich. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymają tytuł mistrza Związków Zawodowych ZSRR.

Tegoroczna Spartakiada w Moskwie przeprowadzona będzie na wzór olimpijski i złoży się na nią 11 konkurencji. W zawodach weźmie udział wielu znanych sportowców radzieckich. M.in. uczestniczyć będą: czołowy gimnastyk ZSRR: Seryj i Timoszek oraz gimnastyczki Goroszowska i Antipas, rekordzista świata w podnoszeniu ciężarów Nowak i Kucenko, znani pływacy Meszkow, Uszakow i Prosiakow.

Skonecki zdobył tytuł mistrza

SZCZECIN (obsł. wł.) — W Szczecinie zakończyły się mistrzostwa Polski w tenisie. W grze pojedynczej panów tytuł mistrza zdobył Skonecki, zwyciężając w finale Kończaka i Niestroja 8:6, 6:3, 6:4.

Finał gry pojedynczej panów między Jędrzejowską a Popławską nie odbył się z powodu choroby Polpawskiej.



Skonecki

Nieudany wojaż

Gimnastycy z niczym powracają do kraju

BUDAPESZT (obsł. wł.) — Igrzyska Bałkańskie w gimnastyce które miały się rozpocząć w piątek, zostały odwołane. Okazało się, że szereg państw, które miały wziąć udział w Igrzyskach, nie było członkami FIG. Węgry, które pretendują w tej konkurencji do złotego medalu na Olimpiadzie, obawiały się ewentualnej dyskwalifikacji ze strony FIG-u, która pozbawiłaby je możliwości wzięcia udziału w tej konkurencji olimpijskiej. Odbędzie się

natomiast międzypaństwowy mecz Węgry — Jugosławia. (Jugosławia jest członkiem FIG). Polscy gimnastycy nie biorą udziału w zawodach i powrócą do kraju z początkiem przyszłego tygodnia.

W Piotrkowie

Brzózka zwycięża Stasiaka



Na rewanżowe spotkanie do Piotrkowa z miejscową Concordią ŁKS wyjechał w mocno osłabionym składzie. Z pierwszej drużyny zabrakło aż 5 zawodników. Mimo osłabienia ŁKS uzyskał wynik remisowy 8:8. Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Concordii): w wadze muszej Włkowski przegrał na punkty z Różyckim; w drugiej wadze muszej Świerczyński uległ na punkty Kettingowi; w wadze koguciej Brzózka wygrał na punkty ze Stasiakiem; w piórkowej Borowski zremisował z Pawlakiem; w lekkiej I Pietruszewicz wypunktował Woloszewicza; w lekkiej II Rejniak zremisował z Remiszem; w półśredniej Maciejczyk wygrał przez poddanie się Lambrechtowi; w półciężkiej Pisarski zwyciężył przez poddanie się Wojnarowicza.

Z życia KS Wima

Treningi i zebrania

KS Wima organizuje bokserski kurs zamknięty dla nowicjuszy w celu przygotowania do pierwszego kroku bokserskiego. Treningi odbywają się na boisku Wimy w poniedziałki, środy i piątki od godziny 18 do 20 pod kierunkiem instruktora PZB, Z. Cegielskiego.

W środę 16 bm. na boisku Wimy odbędzie się o godzinie 18-tej zebranie sekcji bokserskiej. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Trybuna wolności
WYDZIAŁ KOLPORTAŻU RSW „PRASA”
DELEGATURA ŁÓDŹ

Uwaga! Kolporterzy

prenumeraty zbiorowej »GŁOSU ROBOTNICZEGO« i »TRYBUNY WOLNOŚCI«

Z dniem 10 czerwca 1948 r. w sprawach dotyczących zmian ilościowych, wpłat, reklamacji należy zwracać się do Dzielniczki Polskiej Partii Robotniczej w obrębie której dany zakład pracy się znajduje.

Lp.	Adres	Telefon
1.	Dzielnica Bałuty	Zgierska nr. 71 136-53
2.	Staromiejska	Nowomiejska " 6 201-09
3.	Śródmieście	Piotrkowska " 53 159-69
4.	Śródmiejska Lewa	Południowa " 11 190-26
5.	Śródmiejska Prawa	Gdańska " 75 165-18
6.	Górna Prawa	Czerwona " 3 105-70
7.	Górna Lewa	Sienkiewicza " 102 117-90
8.	Górna	Bednarska " 42 141-31
9.	Ruda Pabianicka	Sopocka " 5 157-55
10.	Widzew	Ar. Czerwonej " 38 137-13